Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V, IV.

Rok XVIII. Kraków, poniedziałek 2 września 1935 Nr. 241

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Abraham Izaak Hakohen Kuk ז״צל

JEROZOLIMA. 1. 9. (ŻAT) DZIŚ ZMARŁ TU NACZELNY RABIN PALESTYNY, ABRAHAM IZAAK HAKOHEN KUK W 70-tym ROKU ŻYCIA.

Ze zgonem rabina Kuka schodzi do grobu jedna z najwspanialszych postaci żydostwa współczesnego. Największy autorytet rabinacki, doskonały znawca wielkich skarbów starej wiedzy żydowskiej, autor wielu. głębokich studjów religijnych, pierwszorzędna powaga w dziedzinie religji żydowskiej, a przytem umysł o szerokich horyzontach myślowych, którego wpływ w żydowskich sferach religijnych był przemożny. Indywidualność silnie zarysowana, budząca szacunek i uznanie w całem żydostwie. A przytem wielki patrjota żydowski, mający zawsze na oku całość i jednolitość narodu, występujący w obronie zasady współpracy wszystkich warstw żydowskich dla dobra wspólnego celu. — Daleki od fanatyzmu, usiłował rabin Kuk zawsze znaleźć drogę współpracy, by zachować jedność narodową. Od r. 1904, od czasu, gdy osiadł w Palestynie jako rabin Jaffy i sąsiednich nielicznych naówczas kolonij żydowskich stał się gorącym zwolennikiem pracy żydowskiej w Palestynie i brał żywy udział w sprawach nowego jiszuwu. Pamiętne jest jego rozstrzygnięcie na temat możliwości pracy na roli palestyńskiej w okresie szmita. Ze względu na dobro i rozwój Palestyny nie zawahał się rabin Kuk wydać decyzję zgodnie z potrzebami jiszuwu. W Palestynie rabin Kuk rzadko występował publicznie, oddając się głównie pracy autorskiej i wychowawczej w swojej słynnej jesziwie. Ale ilekroć miał sposobność wystąpować na szerszem forum wobec władzy mandatowej, zawsze umiał z niezwykłą odwagą i godnością reprezentować żydostwo i jego postulaty. Występował przeciwko każdej krzywdzie i każdej niesprawiedliwości jaką wyrządzano Żydom w Palestynie i nieraz rzucał twarde słowa oskarżenia pod adresem władców Palestyny. Był największą powagą religijną w sferach ortodoksyjnych ale cieszył się mirem wśród wszystkich warstw społeczeństwa żydowskiego.

Abraham Izaak Ben Szlomo Zalmen Hakohen Kuk urodził się w r. 1865 w Kurlandji, we wiosce obok Dźwińska Griwa. Był uczniem słynnej jesziwy we Wołożynie, gdzie pobierał nauki u rabinów Berlina (ojca przywódcy Mizrachi), rabina Sołowejczyka a potem Rabinowicza. Po ukończeniu nauk był przez pewien czas rabinem na Litwie a potem w Kurlandji. W r. 1904 udał się do Jaffy jako rabin gminy żyd. w Jaffie i sąsiednich kolonij żydowskich. W r. 1914 wyjechał z Palestyny by wziąć udział w światowym zjeździe ortodoksyjnym. W Europie zastała go wojna i rabin Kuk osiadł na pewien czas w Szwajcarji. Powołany w r. 1916 na rabina do Londynu, propagował usilnie ideę odbudowy Palestyny i kolonizacji żydowskiej. W r. 1919 został rabin Kuk powołany na nadrabina gminy aszkenazyjskiej w Jerozolimie a w r. 1921 objął stanowisko przewodniczącego Naczelnego Sądu rabinackiego, który zgodnie z ustawą z r. 1928 stał się najwyższą instancją religijną Żydów w Palestynie. Rabin Kuk występował zawsze za jednolitą organizacją jiszuwu palestyńskiego, stał blisko kół Mizrachi ,popierał zawsze żydowskie fundusze narodowe i brał udział w ogólno narodowych akcjach. W r. 1922 stworzył rabin Kuk wielką jesziwę w Jerozolimie Był autorem wielu dzieł religijnych.

Zgon Jego okrywa żałobą całe żydostwo.

ת׳נ׳צ׳ב׳ה

Wrażenie na Kongresie

LUCERNA. 1. 9. Popołudniowe posiedzenie Kongresu na wieść o zgonie rabina Kuka zostało przerwane. Przerwa trwała do g. 7,30 wiecz. Na znak żałoby chorągiew biało-niebieską opuszczono do półmasztu.

Weizmann obejmuje prezydenturę i kierownictwo polityczne

(SPECJALNA SŁUŻBA „NOWEGO DZIENNIKA" PRZEZ Ż. A. T.)

LUCERNA 1. 9. W sobotę w nocy o godz. 1 zakończone zostało wspólne posiedzenie Egzekutywy frakcji robotniczej i grupy A. Dr. Weizmann wygłosił dłuższe przemówienie w którem oświadczył, że decyduje się objąć prezydenturę Organizacji Sjońskiej, chociaż jest to dla niego osobiście trudne. Prosi też, aby go nie przeciążano pracą, gdyż pragnie w dalszym ciągu kontynuować prace prowadzone przezeń w ostatnich czterech latach zwłaszcza prace w Instytucie agrochemicznym w Rechowot. Jest on gotów obok prezydentury objąć kierownictwo polityczne Organizacji i zadowolony jest, że widzi wśród swoich współpracowników swych dawnych przeciwników. Oświadczenie dra Weizmanna zostało przyjęte z entuzjazmem. Szereg mówców m. in. Ben Gurion, Szprincak. dr. Wise, dr. Ebner, dr. Goldmann i dr. Glicksohn wyrazili zadowolenie spowodu decyzji Weizmanna. W podniosłym nastroju posiedzenie zostało zamknięte odśpiewaniem Hatikwy.

Głosowanie nad rezolucjami na plenum Kongresu

LUCERNA, 1. 9. Dziś przedpołudniem odbyło się plenarne posiedzenie Kongresu, na którem przystąpiono do głosowania rezolucyj przedłożonych przez różne komisje. Przewodniczył dr. Mossinsohn. W pierwszym rzędzie poddano pod głosowanie rezolucje dotyczące opieki nad zdrowiem Kongres uchwalił następujące rezolucje: 1). Kongres protestuje przeciwko zarządzeniu władz palestyńskich w sprawie niewpuszczania nowych lekarzy do Palestyny, 2). Kongres ubolewa, że na rządowych placówkach sanitarnych zatrudniona jest znikoma liczba Żydów i domaga się zwiększenia liczby Żydów w intsytucjach opieki nad zdrowiem, 3). Kongres domaga się zwiększenia subwencyj rządowych na rzecz instytucyj ochrony zdrowia, 4). Kongres domaga się wydania energicznych zarządzeń, celem zwalczania malarji, tyfusu i innych chorób zakaźnych, 5). Kongres ubolewa, że rząd sprzeciwia się wprowadzeniu ubezpieczeń na wypadek choroby i poleca Egzekutywie. aby czyniła dalsze starania w tym kierunku, 6). Wzywa się Egzekutywę oraz Waad Haleumi do ubezpieczenia wszystkich emigrantów na wypadek choroby w okresie 3 miesięcy od przybycia do Palestyny. Do tej pory ubezpieczenie obejmowało tylko chaluców na okres jednego miesiąca, 7). Kongres upoważnia powołane organa, aby dbały o wychowanie fizyczne i sporty w kibucach hachszarowych i szkołach. Po uchwaleniu tych rezolucyj Kongres wysłuchał referatu p. Henrietty Shold o opiece społecznej. Kongres uchwalił następnie szereg rezolucyj w tym zakresie. Samuel Zuchowicki referował rezolucje komisji kolonizacyjnej. Niektóre rezolucje dotyczyły walki z spekulacją gruntową szczególnie zaś tych instytucyj bankowych, które popierają tą spekulację. Inne rezolucje poświęcone są kolonizacji stanu średniego.

Listy z Kongresu

Ku końcowi

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Lucerna, 30 sierpnia.

Kongres ma się ku końcowi. Inni twierdzą nawet, że już się skończył. Starzy bywalcy powiadają, że w tem ostatniem stadjum interesują się już kongresem tylko kandydaci do Egzekutywy i do A. C. Tak czy owak — atmosfera *zakończenia*, to co świetnie określa się po hebrajsku słowem „*n'ila*" unosi się nad gmachem kongresowym. Delegaci są już przemęczeni, część już nawet wyjechała z Lucerny. W gmachu kongresowym zagnieździł się *spleen*, pospolita nuda. Już nawet nie bawi urok Lucerny. Oko przywykło już do fasad luksusowych hoteli po drugiej stronie jeziora, do widoku fontanny, jeziora — i całego tego sztafażu *pocztówkowego*, który zpoczątku olśniewa i cieszy, potem jednak „opatrzy" się poprostu i nudzi.

Cały punkt ciężkości przeniósł się do komisyj i do — kuluarów. Komisja permanencyjna biedzi się zwyczajem ubiegłych lat nad zmontowaniem Egzekutywy. Tyle wysiłków robiło się, by raz nareszcie doprowadzić do tego, ażeby nie w ostatniej chwili dopiero, nad ranem, tuż przed zamknięciem kongresu, przychodzić z listą nowego kierownictwa. Wszystko nadaremnie. Będzie zupełnie tak samo jak było. Kłopot największy jest z prezydenturą. Weizmann nie daje ostatecznej odpowiedzi. (W międzyczasie, jak wiadomo, Weizmann zgodził się na objęcie prezydentury — Red.) Raz mówi się, że ma być komitet polityczny w Londynie z Weizmannem na czele, złożony z Czertoka. Bin Guriona i Brodetzkiego, to znów, że Weizmann jednak stanie na czele całej Egzekutywy, wreszcie pojawia się wersja, że Weizmann wyraził gotowość współpracy politycznej poza Egzekutywą

Przyczyna tych wahań tkwi pono w sprawie — Rady Ustawodawczej. Mówią, że Weizmannowi trudno jest zdecydować się objąć kierownictwo w chwili pod względem politycznym tak niepomyślnej, w przededniu utworzenia parlamentu w Palestynie. A sprawa jest już pono definitywnie przesądzona. Rząd angielski uparł się i nie chce się cofnąć. W sprawie tej wygłosił Czertok na komisji politycznej 4-godzinny referat i doszedł pono do niezbyt wesołych konkluzyj.

To jest najprzykrzejsza sprawa, która u schyłku kongresu ciąży na wszystkich stukilowym ciężarem. Gdyby Weizmann objął prezydenturę, musiałby ją — w razie powołania rady ustawodawczej — demonstracyjnie ustąpić, — czy warto mu ją więc obejmować? Komisja sześciu, wybrana z pośród przedstawicieli większości kongresowej (lewicy i grupy A) pozostaje z Weizmannem w ustawicznym kontakcie. Ale jak wypadnie ostateczna decyzja — o tem wiedzieć będziemy dopiero naprawdę — nad ranem, tuż przed zamknięciem kongresu, w poniedziałek lub wtorek.

Tymczasem dostał się pod obrady tradycyjny kopciuszek kongresowy — *sprawa kultury*. Tym razem referentem na plenum był Berl Katzenelson, który przedstawił pracę Egzekutywy w dziedzinie szerzenia kultury hebrajskiej, podnosząc w pierwszym rzędzie fakt powołania do życia „Mosad Bialik". Referent wysunął projekt utworzenia specjalnego Wydziału kultury przy Egzekutywie i rozpętał tem nową burzę wśród mizrachistów. Na wczorajszej debacie plenarnej mieliśmy istny kultur—kampf. Mizrachi wysłał na trybunę swoich najlepszych mówców — rabinów Berlina i Amiela, którzy gromy rzucali na brak ducha żydowskiego w wychowaniu palestyńskiem i brak poszanowania dla tradycji żydowskiej. Rabini cytowali przytem nietylko talmud i Rambama, ile Bialika i Achad Haama. Powoływali się przytem na rozmowy osobiste z tymi wielkimi w Izraelu, przytaczając ich opinje co do potrzeby wychowania religijnego. Mizrachi sprzeciwia się oczywiście projektowi scentralizowania działalności kulturalno - wychowawczej w ręku Egzekutywy, obawiając się lewicowych Danaów, nawet przynoszących dary... Chcą w tej dziedzinie korzystać z zupełnej swobody. Opozycję swą posuwają do tego stopnia, że np. rabin Fiszman, jeden z najbardziej wpływowych ludzi w partji miał oświadczyć wręcz, że opuści szeregi Mizrachi nawet wtedy, jeśli *mizrachista* obejmie resort kultury i wychowania w Egzekutywie. Tak dalece nie mają przywódcy mizrachistyczni zaufania do „prawomyślności" obozu rządzącego w kwestjach *ducha*. Z argumentami mizrachistów rozprawiali się z trybuny dwaj członkowie Egzekutywy, przyczem Grünbaum swoim zwyczajem wystąpił bardzo gwałtownie, Brodetzki zaś mówił z wzorową flegmą i umiarem. Teraz toczy się bój o to w komisji, przyczem Mizrachi, ośmielony sukcesem odniesionym w kwestji soboty i kaszrut, i tutaj chce postawić na swojem.

A równolegle do obrad komisyjnych toczą się zakulisowe rokowania o wielką koalicję. Pakt lewicy z grupą A jest już definitywnie ubity — co przyszło temu łatwiej, że Weltvereinigung wystawiło żądania tylko proforma — ut aliquid fecisse videatur — idąc zgóry na wszelkie ustępstwa. Jest już rzeczą niemal pewną, że z ramienia tej grupy wchodzą do Egzekutywy pp. Brodetzki, Ruppin, Grünbaum, Goldmann, Blumenfeld, no i — Weizmann. Albo — Sokołów.

Z grupą B rokowania idą daleko oporniej. Tu naprawdę chodzi o *zasady* i pewne minimalne postulaty, od których odstąpić niepodobna. Pewna część Weltverbandu byłaby skłonna już bodaj wycofać się ze sprawy irgunu — natrafia jednak na silny i bezwzględny opór najsilniejszej delegacji — wschodnio — małopolskiej i palestyńskiej. Prezes Weltverbandu dr. Schwarzbart czyni heroiczne wysiłki, by jednolitość Weltverbandu utrzymać. Czy mu się uda? Contra spem speramus.

D. I.

Tempo pracy w Palestynie wzrasta

Jerozolima. (ŻAT) W budowie jest obecnie w Jerozolimie 140 domów żydowskich, przy których zatrudnionych jest 1467 robotników - Żydów oraz 409 robotników Arabów. Pozatem wykonywane są różne roboty na rachunek rządu i samorządu zatrudniają ce głównie robotników arabskich. Przy budowie szós na przedmieściach żydowskich pracuje 7 Żydów i 34 Arabów. Perspektywy ruchu budowlanego w Jerozolimie są pomyślne Odczuwa się brak robotników wykwalifikowanych. Jerozolima mogłaby obecnie zaabsorbować kilkuset żydowskich robotników.

Jerozolima. (ŻAT) Komisja rozbudowy Afuleh zatwierdziła 12 nowych projektów budowlanych o 1599 metrów kw. przestrzeni mieszkalnej. Fundusz pożyczkowy podwyższono do 5200 f. szt. W Afuleh czyni się przygotowania do budowy wielkiego młyna. Pozatem ma powstać odlewnia.

Jerozolima. (ŻAT) W Kirkur zakończono budowę pierwszego bloku mieszkań robotniczych. Drugi blok jest na ukończeniu i rozpoczęto już budowę trzeciego. Pierwszy blok liczy 24 mieszkań.

WZROST DOCHODÓW Ż. F. N. W PALESTYNIE.

Jerozolima. (ŻAT) W ciągu pierwszych 10 miesięcy roku 5695 dochody Ż. F. N. wynosiły 261.000 wobec 214.000 f. szt. w tymże okresie roku poprzedniego, co stanowi wzrost o 22 proc. Palestyna podług wysokości dochodów Ż. F. N. zajmuje czwarte miejsce po Stanach Zjednoczonych, Anglji i Polsce.

STOSUNKI HANDLOWE MIĘDZY POLSKĄ A PALESTYNĄ

Lucerna. (ŻAT) W Lucernie bawi dyrektor Izby Handlowej Polsko-Palestyńskiej inż Józef Thon, który odbył szereg konferencyj z przedstawicielami dyrektorjów Keren Hajesod i Ż. F. N., delegacją Związku Przemysłowców w Palestynie i dyrekcją Targów Wschodnich w Tel Awiwie. Konferencje te dotyczyły działalności Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej, głównie do ożywienia wymiany towarowej między Polską a Palestyną, zorganizowania wystawy palestyńskiej w Polsce oraz udziału Polski w Targach Wschodnich w Tel Awiwie.

NOWA EGZEKUTYWA JUDENSTAATSPARTEI.

Lucerna. (ŻAT) Na światowej naradzie Judenstaatspartei, która się tu odbyła z udziałem przedstawicieli 10 krajów wybrano nową Egzekutywę w składzie następującym M. Grosman, inż. Stricker, J. Machower, R. Lichtheim, B. Weinstein i dr. H. Rosenblum Siedzibą Egzekutywy będzie Palestyna. Dr. S. Soskin, który nie wszedł w skład nowej Egzekutywy, zapewnił o gotowości swej współpracy z nowem kierownictwem. Światowa narada przyjęła do wiadomości, iż Ż. F. N. odda do dyspozycji Judenstaatspartei obszar ziemi w pobliżu Beisan, gdzie powstać ma kolonja licząca 50 gospodarstw po 25 dunamów ziemi każde. Pierwszą konferencję światową uchwalono zwołać na lipiec 1936 do Lwowa.

PALESTYŃSCY LEKARZE ŻYDOWSCY A OGRANICZENIA IMIGRACYJNE

Jerozolima. (ŻAT) W związku z wprowadzeniem przez rząd ograniczeń dla nowoprzybyłych lekarzy, Centralny Związek Lekarzy Żydów w Palestynie wystąpił przeciwko tym ograniczeniom. Centralny związek domaga się podjęcia akcji konstruktywnej na rzecz stanu lekarskiego między inn. założenia Izby lekarskiej w Palestynie.

100.000 ARABÓW W SYRJI I LIBANIE PRAGNIE SIĘ DOSTAĆ DO PALESTYNY

Jerozolima. (ŻAT) Pismo arabskie „Al Jamea Al Arabia" donosi, że w Syrji i Libanie liczba bezrobotnych dochodzi do 100.000 Bezrobotni zakomunikowali władzom, że jeśli nie znajdzie się dla nich zatrudnienie będą zmuszeni wyemigrować do innego kraju... (chodzi o Palestynę — Red.)

H. LEJWIK ODWIEDZI PALESTYNĘ

Jerozolima. (ŻAT) Wkrótce przybędzie do Palestyny znany dramaturg Fr. Molnar, znana artystka Lily Darbasch i słynny poeta żydowski H. Lejwik. Ostatni zamierza pozostać w Palestynie przez czas dłuższy.

ARABOWIE KUPUJĄ TYTOŃ ŻYDOWSKI

Jerozolima. (ŻAT) Dyrekcja arabskiej fabryki papierosów „Maspero" zawarła z syndykatem plantatorów tytoniu w Rosz-Pinah układ w sprawie nabycia 20.000 kg tytoniu w żydowskich plantacjach.

Nowy York. (ŻAT) Pod przewodnictwem dra J. Tennenbauma odbyła się tu konferencja z udziałem wszystkich organizacyj należących do Kongresu Żydowsko - Amerykańskiego w sprawie zaostrzenia bojkotu antyniemieckiego w Ameryce. W toku narad wysunięto szereg wniosków zmierzających do wzmożenia bojkotu.

Imponująca manifestacja Żydów krakowskich przeciw narzuconemu kandydatowi

Kraków, 2 września.

Zapowiedź pierwszego publicznego zgromadzenia w czasie obecnej kampanji wyborczej zelektryzowała dzielnicę żydowską Krakowa. Trzeba przypomnieć, że ta kampanja wyborcza toczy się w zgoła osobliwych warunkach, gdyż występuje tylko jeden kandydat „żydowski", który przy pomocy wiadomych metod „rycerskich" udaremnił wystawienie kandydatury długoletniego, powszechnie uwielbianego i szanowanego reprezentanta żydostwa polskiego, Dra Thona, a dzisiaj wystąpił do nierównej walki wyborczej, szermując hasłem „ratowania mandatu żydowskiego". Że osobliwa ta kampanja prowadzona będzie specyficznemi metodami, co do tego nie mieliśmy ani na chwilę wątpliwości. Twierdzenie nasze o posługiwaniu się przez klikę samozwańczego kandydata terorem, wywoływało sztuczne oburzenie w jego obozie, a nawet humorystyczne listy protestujące, z żądaniem „dowodów". Niemniej jednak metody teroru były coraz bardziej udoskonalane, a klasyczną wprost ich próbkę otrzymało w dniu wczorajszym tysięczne zebranie wyborców żydowskich, na dziedzińcu domu Süssera przy ul. Krakowskiej.

Już na długi czas przed zapowiedzianym terminem, wielki dziedziniec domu Süsserów począł wypełniać się rzeszami wyborców ze wszystkich sfer społeczeństwa żydowskiego. Obok starszych, poważnych obywateli, postępowych i ortodoksów, uwijały się grupy młodzieży, komentując żywo sytuację wyborczą, w jakiej dzięki machinacjom kliki samozwańczego kandydata znalazło się żydostwo krakowskie. Zwracała powszechną uwagę wielka liczba posterunkowych policji, skonsygnowanej przed domem i na dziedzińcu. Wśród publiczności krążyć poczęły jeszcze przed zebraniem słuchy, że macherzy kandydata postanowili za wszelką cenę udaremnić odbycie zebrania, które miało na celu należyte oświetlenie obecnej kampanji wyborczej i publiczne zdemaskowanie niecnych metod kliki uzurpatora. Wśród zebranych pojawiły się obok kilku przywódców kombatantów (Prager, Lehrhaft, Wasserlauf i in.) różne ciemne indywidua, widocznie specjalnie zaangażowane dla rozbicia zebrania. Pozatem wiedziano, że jeszcze poprzedniego dnia pp. kombatanci wygrażali się, że nie dopuszczą do odbycia zebrania. I tak m. in. wspomniany wyżej Lehrhaft, z drukarni „Pospiesznej", podpisujący pisemko przedwyborcze kombatantów jako wydawca, wobec dwóch znanych nam z nazwiska osób zapowiedział, że zgromadzenie sjonistyczne zostanie rozbite.

Zapowiedzi te spełniły się, a brutalne metody, jakiemi posługiwała się klika „żydowskiego" kandydata, wywołały powszechne oburzenie, ale zarazem dały zebranym tłumom możność naocznego przekonania się, z kim mają do czynienia. Kto w związku z wyborami miał jeszcze jakiekolwiek wątpliwości, czy złudzenia, ten pozbył się ich wczoraj na zebraniu sjonistycznem w zupełności. Kto wahał się jeszcze i nie był zorjentowany, po czyjej stronie jest słuszność, temu brutalna rzeczywistość otworzyła oczy.

Zaledwie pierwszy mówca, tow. Dr. Chaim Hilfstein rozpoczął swe wywody, pod gankiem, gdzie mówcy się znajdowali, wszczęło kilku notorycznych rzezimieszków tumult. Powstało zamieszanie, osobnicy nastawieni przez klikę kandydata „markowali" walkę między sobą, awanturując się hałaśliwie. Zebrana publiczność momentalnie zorjentowała się w sytuacji, toteż nikt nie reagował na te celowe wybryki. Opryszki poczęli coraz bardziej się awanturować, starając się uniemożliwić przemawianie mówcy, który w mocnych słowach wzywał zebranych do zachowania spokoju i niereagowanie na prowokację. W pewnym momencie zjawił się na balkonie koło mówców przodownik policji i nie próbując zupełnie reagować na łajdackie wybryki grupy nasłanych osobników — co dałoby się łatwo uskutecznić przy pomocy dwóch posterunkowych — zarządził rozwiązanie zebrania. Tłumy przyjęły ten fakt głośnemi okrzykami oburzenia. Pod adresem kandydata i jego kliki posypały się dosadne słowa, dające wyraz powszechnej pogardzie dla tego „rycerskiego" postępowania. Równocześnie z tysięcznych piersi rozległy się okrzyki na cześć przywódcy żydostwa polskiego Dra Thona. Publiczność, usunięta przez policję, grupami przeciągała ulicami dzielnicy żydowskiej manifestując przeciw narzuconej kandydaturze. Nikt nie spodziewał się po reklamowanych w pisemku przedwyborczem adjutantach narzuconego kandydata, by ktorykolwiek z nich miał odwagę przyjść na zgromadzenie publiczne i podjąć polemikę z mówcami, zwalczającymi tę kandydaturę. Woleli oni przy pomocy nasłanych awanturników, znanych z kronik kryminalnych, wynajętych na „dniówkę", spowodować rozwiązanie zgromadzenia. Argument pięści i pałki gumowej jest w pojęciu tych panów, obłudnie oburzających się na zarzut teroru, bardziej przekonywujący, aniżeli jakiekolwiek inne argumenty, z któremi trzebaby się rozprawiać.

Klika samozwańczego kandydata pokazała żydostwu krakowskiemu, do czego jest zdolna. Inna rzecz, że organizatorzy zebrania bynajmniej nie mają powodu do niezadowolenia z tego obrotu sprawy. Kto widział poważnych obywateli z różnych sfer, do głębi wzburzonych sposobu niebywałego uniemożliwienia odbycia zgromadzenia, ten nie wątpi ani na chwilę, że każdy, kto był świadkiem scen na dziedzińcu przy ul. Krakowskiej, stanie się samorzutnie czynnym agitatorem i propagatorem naszego hasła wyborczego: *ani jeden głos żydowski nie padnie na narzuconego Żydom krakowskim kandydata.* To, czego nie mogliśmy uchwalić w rezolucji na zebraniu, wryło się w serca tysięcznych rzesz, tam obecnych, a poprzez nich ogarnie całą ludność żydowską Krakowa, która z pogardą odwraca się od tych metod teroru i gwałtu!

Ponieważ na łamach pisma nie możemy przedstawić zachowania się organów policji podczas zgromadzenia i po jego rozwiązaniu, zarówno na dziedzińcu, jak i na ulicy, organizatorzy zebrania wnoszą w tej sprawie odpowiedni memorjał do miarodajnych instancyj.

Poniżej podajemy streszczenie zagajenia, wygłoszonego przez tow. Dra Hilfsteina. Do dalszych referentów, którzy mieli przemawiać na zgromadzeniu, zwróciliśmy się o napisanie niewygłoszonych przemówień, które kolejno ogłosimy na łamach naszego pisma.

Mowa dra Hilfsteina

Żydzi, gdy tylko w otoczeniu ich nie zachodzą nadzwyczajne rzeczy, pędzą tylko za codziennym zarobkiem nie myśląc wcale o tem co jutro może przynieść. Z tego też powodu, jeżeli jaknajmniejsza tylko zawierucha powstanie, stoją zupełnie bezradni i nieprzygotowani do swej obrony. Gdy w Niemczech nadeszła straszna katastrofa Żydzi niemieccy przebudzili się dopiero po 150-letnim śnie i szukają ratunku.

Na szczęście ,już przed laty 40-tu Wielki Mistrz Herzl wskazał drogę prowadzącą do właściwego celu, a mianowicie — Erec. Tak i w Polsce, od roku 1918, po wielkiej wojnie, Żydzi na miejscu spostrzegli, że myśl odrodzenia Narodu żydowskiego jest najwłaściwszym wyjściem z tragicznej sytuacji, w jakiej przez 2000 lat się znaleźli. Toteż w myśl tego hasła, od Sejmu Konstytucyjnego w Polsce aż do dnia dzisiejszego Żydzi, wiedzeni zdrowym instynktem, wybierali wyrazicieli właściwych ich myśli w całem państwie. W Krakowie był nim zawsze p. dr. Thon.

Wprawdzie już w roku 1928 pojawiły się pierwsze jaskółki, które w podziemnej robocie przypominały owe dawne dobre czasy „starościńskie", ale na nic się nie zdała, bo i w tych wyborach jak też i w następnych w roku 1930 ponownie wybrano go posłem Krakowa. Obecnie garstka ludzi, korzystając z obecnej ordynacji wyborczej, nagle zjawiła się na ulicy żydowskiej, szerząc teror, chcąc w ten sposób doprowadzić do wyboru narzuconego kandydata, o którym całe miasto wie, że z żydostwem niema nic wspólnego.

Wy, Żydzi krakowscy, którzyście już tylekrotnie zdali egzamin politycznej dojrzałości, kiedyto w roku 1897 wybraliście posłem Ignacego Daszyńskiego, aczkolwiek stał na stanowisku klasowem, boście nie chcieli dopuścić aby posłem został narzucony Wam obcy człowiek, dyrektor Urzędu Skarbowego książę Piniński. Również wykazaliście Wa szą tężyznę polityczną w roku 1901, kiedyto przy j a w n y c h wyborach do Sejmu woleliście wybrać szczerego przyjaciela Żydów dyr. Jana Rottera, zamiast narzuconego Wam kandydata, aczkolwiek Żyda — dra Horowitza.

Obecnie nadeszła ponownie chwila, w której Wy, Żydzi krakowscy, musicie wykazać całemu światu, że nie jesteście niewolnikami że macie własne przekonania, że na nic się nie przyda podziemna robota nieproszonych gości na ulicy żydowskiej, gości dla których żydostwo jest tylko balastem. Pójdziecie ławą do urny i głosować będziecie wszyscy według Waszego sumienia, a temsamem nie dopuścicie, aby stara gangrena zaczęła ponownie szerzyć swe kręgi w odrodzonej ulicy żydowskiej.

Żydzi, dzień 8 września, niechaj będzie chlubnie zapisany w kartach dziejów żydostwa Krakowa!

PROF. DUBNOW OFIARĄ CHULIGAŃSKIEGO WYBRYKU

Wybitny historyk żydowski prof. Dubnow bawi w Wilnie. Wraz z nim znajduje się również w Wilnie jego zamężna córka z Warszawy, działaczka bundowska p. Dubnow-Erlichowa z synkiem oraz sekretarka osobista profesora.

Onegdaj prof. Dubnow wracał statkiem w towarzystwie córki, wnuka i sekretarki z Werek do Wołokumpji. Tymże statkiem wracało kilku wycieczkowiczów z Poznańskiego, którzy będąc „pod gazem" zaczęli napastować profesora. W pewnej chwili jeden z wycieczkowiczów podniósł wnuka profesora, — grożąc, że wrzuci go do wody. Matka chłopca przestraszyła się i z krzykiem zaczęła wyrywać dziecko z rąk napastnika. Sekretarka profesora podniosła alarm. Wówczas drugi z grupy napastników wydobył z kieszeni rewolwer i zmierzywszy w sekretarkę rozkazał jej, by sama skoczyła do wody.

Wśród pasażerów znalazło się kilka kobiet które z powodzeniem interwenjowały. Statekk na prośbę profesora, przybił do brzegu i wysadził rodzinę prof. Dubnowa na ląd.

LICZBA LEKARZY ŻYDÓW W BERLINIE MALEJE

Berlin. (ŻAT) „Aerzte-Blatt fuer Berlin" zamieszcza szereg liczb o przynależności rasowej lekarzy berlińskich. Liczba żydowskich lekarzy podawana jest w wysokości 2393, stanowiąc 38,2 proc. ogółu lekarzy w Berlinie. Odsetek nie-aryjskich lekarzy w okresie od 31 lipca 1934 do 1 lipca 1935 r. zmniejszył się z 41:2 na 38:2 proc. Ponieważ w ciągu ostatnich 11 miesięcy przybyło do Berlina 56 nowych lekarzy - Żydów z prowincji, wspomniane pismo domaga się zastosowania najenergiczniejszych środków przeciwko dopływowi lekarzy - Żydów. Kasy Chorych zatrudniają 1322 lekarzy-Żydów, którzy stanowią 43,7 proc. ogólnej liczby lekarzy kasowych.

Zmotoryzowana armja czy wojna powietrzna?

(K) Zwróciliśmy już mimochodem uwagę na pewne, poprostu butne akcenty w ostatnich wystąpieniach Mussoliniego i wspomnieliśmy o tem, że zdumiewającą tę pewność siebie dyktatora włoskiego tłómaczą niektórzy publicyści wręcz fantastyczną hipotezą o promieniach śmierci, któremi genjalny wynalazca Marconi chce unieszkodliwić na daleką odległość wrogie floty powietrzne. Że Marconi nad tego rodzaju eksperymentami od lat już pracuje, wszyscy wiedzą, ale czy osiągnął już tak dalece pozytywne rezultaty, by Mussolini mógł zaryzykować wojnę z potęgą imperjum brytyjskiego, to wydaje nam się rzeczą bardzo problematyczną. Rozumie się samo przez się, że nic pewnego w tych sprawach wiedzieć nie możemy, bo sztaby generalne strzegą bardzo zazdrośnie wszystkich swych tajemnic. Pozwolimy więc sobie tylko przytoczyć opinję, wyrażoną przez międzynarodowych fachowców strategji współczesnej o dużym autrytecie.

Zdaniem tych powag militarnych, wojna włosko - abisyńska będzie rehabilitacją włoskiego generała Douheta, którego koncepcji poświęca dużo uwagi generał Władysław Sikorski w swej głośnej książce o wojnie przyszłości. Generał Douhet był przed wojną lotnikiem wojskowym i pierwszym komendantem militarnej aeronautyki Włoch. Zanim jeszcze Włochy zdecydowały się do przystąpienia do wielkiej koalicji, ogłosił Douhet w prasie włoskiej szereg artykułów za interwencją Włoch po stronie Anglji i Francji i przepowiedział już wtenczas w tych artykułach zwycięstwo ententy. Gdy Włochy porzuciły na wiosnę 1915 roku neutralność, był Douhet szefem sztabu generalnego medjolańskiej dywizji. Bombardował wtenczas włoskie ministerstwo wojny i naczelne dowództwo memorjałami, w których ostro krytykował, zdaniem jego już przestarzałą metodę prowadzenia wojny, kładąc nacisk na doniosłość i decydującą rolę armji powietrznej. Stanął dlatego przed sądem wojennym i zasądzony został na rok więzienia. Gdy wyszedł na wolność, Włochy przeżyły katastrofę pod Caporetto. Analiza przyczyn katastrofy była dla Douheta olbrzymią satysfakcją, toteż skasowano wyrok zasądzający i zamianowano go komendantem włoskich sił powietrznych, a już po wojnie mianowany zostaje generałem. Ta rehabilitacja przyszła jednak zapóźno, bo, jak wiadomo, rola Włoch podczas wielkiej wojny światowej nie była bardzo zaszczytna, a Douhet mógł śmiało o sobie powiedzieć, że był prorokiem na pustyni. Zmarł w roku 1930, a dopiero po jego śmierci jego koncepcja prowadzenia wojny stała się przedmiotem studjów specjalistów międzynarodowych. Teraz rozprawy jego wyszły w języku niemieckim, a cała prasa niemiecka szeroko je komentuje. Nawet „cywilna" Frankfurterka poświęca teorji Douheta cały szereg artykułów.

Douhet, o ile wnioskować mogę z tej dyskusji, jest tego zdania, że rola piechoty i marynarki ostatecznie się skończyła. Nie wierzy w siłę ofensywy piechoty, przygotowanej przez ciężką artylerję i ogranicza znaczenie tego czynnika, uważanego dotychczas za decydujący, tylko do defensywy. Ofensywę prowadzić może tylko flota powietrzna i to nie w ataku, że tak powiem, frontowym, lecz przez bombardowanie „Hinterlandu" wroga. Niema możności, by powstrzymać lub sparaliżować taką inwazję floty powietrznej, która zamienić może w rumowisko wielkie miasta nieprzyjacielskie i szerzyć śmierć i spustoszenie wśród ludności cywilnej. Panika tej ludności cywilnej złamać musi odporność wroga i skłoni go do poddania się. Wszystko jednak zależy od błyskawicznej gwałtowności ataku. Douhet zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że jego taktyka jest nieludzka i barbarzyńska, bo cały ciężar wojny spada nie na żołnierzy, lecz na ludność cywilną, odpowiada jednak na to wzruszeniem ramion. Wojna jest wojną i bawić się nie może w żadne sentymenty. Zwycięża ten, kto ma nerwy jak postronki i w karkołomnym ataku złamie wroga. Wszystko zależy tylko od tempa, a kto pierwszy dobiegnie do mety, ten jest zwycięzcą. Powiadacie, że tego rodzaju metoda prowadzenia wojny jest brutalna i nieludzka, ale na to niema żadnej rady.

Jak długo istnieć będzie wojna, strony wojujące nie cofną się przed żadnym środkiem, by zniszczyć wroga — oto morał tej straszliwej nauki, która robi na nas wrażenie jakiegoś upiornego koszmaru. My laici i romantyczni pacyfiści cofamy się przed tym obrazem pełni lęku i zgrozy, ale militaryści mają nerwy „spokojniejsze" i rozważają na trzeźwo wszystkie szanse tej radykalnej reformy prowadzenia wojny. We Francji marszałek Petain napisał przedmowę do książki pułkownika Vauthiera, która ujmuje w całość rozrzucone w całym szeregu artykułów i memorjałów teorje włoskiego generała. Być może, że teraz będziemy mieli sposobność przekonać się, czy Douhet miał rację. Sama myśl o tego rodzaju możliwości ścina nam krew w żyłach i napewno skłoniła głowę kościoła katolickiego do energicznego potępienia wojny, co na chwałę papieża i katolicyzmu podkreślić należy.

Zdaje się jednak, że na tem się nie kończy dzieło reformy prowadzenia wojny. Oto donosi nam PAT o tygodniowych manewrach jesiennych berlińskiego korpusu armji niemieckiej, które zaczną się dnia 2 września. Szef sztabu tego korpusu, pułkownik Mummenthey wygłosił przez radjo przemówienie, w którem podkreślił różnicę między obecnemi ćwiczeniami a dawnemi manewrami. Główny nacisk kładzie się na zmotoryzowanie armji. Równocześnie dowiadujemy się z drugiej depeszy PATa o wielkich francuskich manewrach wojskowych z udziałem znacznej liczby pułków zmotoryzowanych. A więc motoryzacja armji przedewszystkiem! Czyż oznaczać to ma zerwanie z wielkiemi armjami, z powołaniem pod broń całego narodu, które zawdzięczamy Napoleonowi I? Wielka wojna światowa stała jeszcze pod znakiem Napoleona, bo walczyły ze sobą armje miljonowe, ale właśnie doświadczenia tej wielkiej wojny były tego rodzaju, że nowoczesna technika triumfalnie wkroczyła na arenę.

Przypominamy, jak podczas wielkiej wojny światowej niemieccy specjaliści z początku drwili sobie z armji amerykańskiej, ale miny im zrzedły, gdy w ciągu pięciu dni, względnie nocy, zdołano przerzucić zapomocą wozów ciężarowych 300-tysięczną armję amerykańską do lasów argońskich. Teraz faktem już jest, że aeroplany wysuwają się na pierwszy plan. Ciężka artylerja jest już całkiem zmotoryzowana, kawalerja, która przedtem odgrywała tak dużą rolę, straciła zupełnie na swym blasku i stała się tylko czemś w rodzaju dekoracji. Teraz piechur musi umieć nietylko obchodzić się ze swym karabinem, ale musi też zawrzeć bliższą znajomość z karabinem maszynowym, musi być miotaczem min i wiedzieć, jak należy się bronić przeciwko tankom. Teraz każda dywizja musi mieć specjalnie wyszkolone oddziały, technicznie na wysokim poziomie stojące. Kilkutygodniowe ćwiczenia rezerw straciły na swem znaczeniu. Stałe armje, których wyszkolenie trwać musi dłuższy czas, oto podstawa nowoczesnego militaryzmu.

Z początku myślano nawet, że znikną wielkie armje miljonowe, bo wystarczą tylko świetnie wyszkolone i zmotoryzowane kadry armji stałych. Narazie teorje generała Seeckta, pioniera i apostoła właśnie zmotoryzowanych i technicznie świetnie wyszkolonych armji stałych, nie zostały w całej pełni zrealizowane, ale przodująca w Europie armja niemiecka przygotowała właśnie sobie w Reichswehrze tę zmotoryzowaną armję przyszłości.

Piszemy o tem wszystkiem jako laicy, ciekawych zaś odesłać możemy chociażby do tak instruktywnej książki generała Władysława Sikorskiego. Zmienia się oblicze wojny współczesnej; wojna się modernizuje i coraz bardziej zaczyna interesować nas cywilów. My cywile wprawdzie wojny prowadzić nie będziemy, ale staniemy się coraz bardziej jej przedmiotem. Moloch militaryzmu zmotoryzowanego wysysa ekonomicznie społeczeństwo, a potem pozwala aeroplanom obrócić w rumowisko miasta tętniące pracą. Kiedyż więc wreszcie zniknie ta zmora straszliwa?

Nauczanie historji a dyktatura

Pisaliśmy już kilkakrotnie, że Trzecia Rzesza wciąż nanowo podejmuje próby pozyskania sobie sympatji krajów skandynawskich. Jest to rzecz zupełnie naturalna, bo obłęd rasowy, jaki teraz ogarnął, albo też lepiej powiedziawszy, zagarnął psychikę niemiecką, każe w krajach skandynawskich upatrywać najbliższych kuzynów odrodzonego pod wpływem hitleryzmu narodu niemieckiego. Daremne są jednak te zachody miłosne, bo „kuzyni" skandynawscy ani nie chcą słyszeć o pokrewieństwie, a tem mniej jeszcze o powinowactwie duchowem z Trzecią Rzeszą. Niedawno odbył się w Kopenhadze kongres skandynawskich organizacji studenckich, a na tym kongresie rektor uniwersytetu kopenhaskiego prof. Oestrup ostro skrytykował mitologję rasizmu. Także i inni mówcy ustosunkowali się bardzo krytycznie do ideologji Trzeciej Rzeszy, a cała prasa skandynawska obszernie referowała o wszystkich tych wystąpieniach. W tych dniach zakończył się też ósmy kongres filologów skandynawskich, podczas którego znowu prof. Oestrup i historyk literatury Andersen odseparowali się od tego wszystkiego, co w Niemczech nazywa się nauką.

Na kongresie historyków skandynawskich, który w tych dniach zakończył swe obrady w Sztokholmie, wygłosił znany historyk duński prof. Aage Friis odczyt na temat: „Badania historyczne i dyktatura". Oto niektóre fragmenty tego przemówienia:

„My wszyscy starsi historycy, których przeważna działalność naukowa przypada na okres miniony, zdajemy sobie dobrze sprawę ze znaczenia, jakie ma dla nas współpraca skandynawska tak w sprawach dużej wagi, jak i w drobnostkach. Może uda mi się wagę tej współpracy najlepiej zilustrować, jeśli wymienię jedną ze spraw, którą właśnie w tych dniach doprowadzono w Sztokholmie po kilkuletnich przyjaznych i płodnych rokowaniach do pomyślnego rezultatu. Mam tu na myśli nowe ukształtowanie nauki historji skandynawskiej we wszystkich naszych pięciu krajach, co jest zasługą komitetu historyków, reprezentujących wszystkie kraje... Przeglądnęliśmy podręczniki historji we wszystkich krajach i skrytykowaliśmy je bez żadnych zastrzeżeń. Podczas naszych rokowań znaleźliśmy pełne zrozumienie u autorów i nakładców podręczników oraz u władz szkolnych rozmaitych krajów i usunęliśmy rozmaite braki, tak w podręcznikach jak w metodzie nauczania. Nie skończyło się tylko na słowach, lecz osiągnęliśmy praktyczne rezultaty.

Na przyszłość będziemy systematycznie dążyć do tego, by układ podręczników w krajach skandynawskich opierał się na uznanych rezultatach wiedzy historycznej i by tam, gdzie tego zajdzie potrzeba, wobec poważnych, ale spornych punktów naszej wspólnej historji, uwzględniono też odmienne zapatrywania. Jest wolą historyków północnych wyplenić drogą objektywnego i rzeczowego opisu nieporozumienia i stare przesądy, polegające często raczej na niewiedzy, aniżeli wypływające ze złej woli...

Jeśli w dziedzinie nauki historji tak łatwo i harmonijnie uzgodniliśmy nasze stanowiska tak w sprawach zasadniczych, jak i w szczegółach, stało się to naturalnie dlatego, że duch zrozumienia i rzeczowości panuje w skandynawskich badaniach historycznych. Podwójnie z tego się cieszyć należy, bo pozostaje to w szczęśliwem przeciwieństwie do tego, co możemy zaobserwować we wielkich krajach, u których wzrastający z dnia na dzień nacjonalizm wbrew postulatom naukowym toruje sobie drogę. U nas na północy badania historyczne i nauka historji otoczone są atmosferą wolności i niezawisłości, której nikt nie ośmieli się naruszyć. Aczkolwiek wydawać się to może rzeczą samo przez się zrozumiałą, odczuwamy głęboką wdzięczność, gdy obserwujemy, jak w wielkich europejskich pań-

stwach dyktatury nauka ma zupełnie inne warunki bytowania...

Wiemy wszyscy dobrze, jak w najrozmaitszych formach, ale z tymsamym celem w rozmaitych krajach zmusza się badania historyczne do dostosowania rezultatów wiedzy do chwilowych interesów politycznych włodarzy, a nie do postulatów nauki i prawdy historycznej. Lekceważy się historję narodową albo historję światową w tych dziedzinach, w których dyktatorzy nie mogą jej użyć dla celów osobistych i poprostu uniemożliwia się naukową pracę w tych dziedzinach. Sztucznie natomiast forsuje się te momenty historycznego rozwoju, albo wydarzenia i osobistości, których dyktatorzy w danym momencie potrzebują dla wzmocnienia swego systemu, i biada ludziom nauki, którzy nie są niewolniczo posłuszni życzeniom wodzów często gęsto nie znających praw historycznego rozwoju i fanatycznie domagających się nowej „historji", która ma wychować ludy w duchu dyktatury. Pod maską haseł popularnych, usiłujących podporządkować prawdę historyczną rzekomym interesom narodu i mających przygotować „nowe" i lepsze epoki narodowego rozwoju, chce się świadomie zniszczyć wszelkie podstawy dla uczciwych badań rozwoju historycznego... Otwarcie przyznaje się do tego, że się chce koniec położyć wszelkiej swobodzie nauczania, która dotychczas była fundamentem badań historycznych. W niektórych krajach następstwa już wyraźnie wystąpiły, a w innych zaczynają się krystalizować. My historycy północni nie jesteśmy tak lekkomyślni, by nie zauważyć, że to, co się rozwija w niektórych państwach dyktatorskich, występuje też narazie jeszcze słabo i bez poważniejszego znaczenia i w naszych państwach demokratycznych. Lekceważenie objektywnej i krytycznej wiedzy historycznej opiera się napewno na tendencjach, które zauważyć można na całym świecie... Nikt z nas nie wie, do jakich walk w przyszłości będzie zmuszony w obronie wolności nauki, chociaż wszyscy jesteśmy przekonani, że w naszych skandynawskich państwach ludowych niema warunków dla takiej kulturalnej i ludzkiej reakcji.

Gdy obecny rektor uniwersytetu w Kopenhadze przywitał niedawno kongres studentów skandynawskich, oświadczył, że tego rodzaju dyktatura nie ma nic wspólnego z duchem północy, ceniącym nadewszystko wolność jednostki i swobodę badań naukowych. Wezwał studentów do obrony tej wolności i możliwości pracy każdego uczonego. My północni historycy jasno zdajemy sobie sprawę, że jeśli stosunki w tym duchu nadal rozwijać się będą, zaistnieje przepaść między badaniami historycznemi państw dyktatorskich i pozostałego wolnego świata. Może to mieć mały wpływ na rozwój i być może nie będzie się przywiązywało wagi do głosów Północy; mimoto nie umilkniemy i będziemy nadal bronić postulatów ducha północnego i wiedzy północnej też na zjazdach historyków wszystkich krajów. Mam nadzieję, że dyskusje, które toczyć się będą na naszym szóstym kongresie historyków, wzmocnią nasze siły we walce z niebezpieczeństwami, zagrażającemi w obecnym momencie nauce europejskiej".

Mowa prof. Aage Friisa przyjęta została entuzjastycznie przez wszystkich uczestników kongresu.

Tranzytem przez Austrję

Między młotem a kowadłem

Trudno. Po doświadczeniach ostatnich kilku lat my Żydzi odnosimy się z pewnym przesądem do Niemców. Po znanych „wypadkach lutowych i lipcowych" na terenie Austrji, po ich antecedencjach i konsekwencjach, mimowoli przesąd ten począł przenosić się również na Niemców austrjackich. I dlatego po krótkim pobycie w Austrji z uczuciem miłego rozczarowania wypada stwierdzić, że, mimo wszystkie zmiany psychiki niemieckiej w przeciągu lat ostatnich, jednak większa czy mniejsza część ludności austrjackiej zachowała sporo tej pogody i grzeczności, która oddawiendawna cechowała „Feaków" znad Dunaju. Chyba nie jest przypadkiem, że właśnie w Austrji powstał i rozwinął się ruch o tak wybitnie etycznem podłożu, jak ruch Ireny Harand. Działają tu zapewne i pobudki egoistyczne, bo przecież w przeciągu ostatnich lat kilkunastu Austrja zdołała przeobrazić się konsekwentnie w jeden z najbardziej uczęszczanych ośrodków turystyki europejskiej. Rasizm mógłby tylko spłoszyć wielką część tych obcych, na których Austrji tak bardzo zależy, skoro w austrjackiem gospodarstwie społecznem *rosnące* dochody z ruchu przyjezdnych odgrywają coraz bardziej dominującą rolę wobec *malejących* dochodów z innych źródeł. Również czynniki polityczne zewnętrzne (Italja, Mała Ententa) oraz wewnętrzne (legitymiści) usilnie zwalczają wpływy hitlerowskie w Austrji. Jednem słowem: zarówno wrodzone zalety ludności, jak i jej dobrze zrozumiane interesy gospodarcze i polityczne *narazie* dość silnie odgraniczają Austrję od Rzeszy Niemieckiej. Demonstrują to ad oculos austrjackie przepisy paszportowe: obywatel austrjacki mający paszport ważny na wszystkie kraje świata tylko właśnie na wyjazd do Niemiec musi zaopatrzyć się w specjalną wizę wyjazdową, i vice wersa: w austrjackich krajach alpejskich nie widać gości z Niemiec, którzy stanowili tu dawniej lwią część przyjezdnych.

A jednak — trudno przewidzieć, czy i na jak długo Austrja zdoła się utrzymać w swem obecnem położeniu między młotem hitleryzmu a kowadłem legitymizmu. Na tym odcinku polityki europejskiej wszelkie „proroctwa" są jeszcze bardziej ryzykowne, niż na innych odcinkach obecnego niby pokojowego bellum omnium contra omnes.

Na modłę szwajcarską

Ale zostawmy na uboczu politykę i budzace się wraz z nią niezbyt wesołe refleksje. Współczesna Austrja „werbuje" cudzoziemców nie hasłami politycznemi, lecz wszelkiemi środkami nowoczesnej reklamy: udziela się obcemu przybyszowi najrozmaitszych ulg i udogodnień, by tem łacniej wyciągnąć z jego kieszeni trochę grosiwa. Organizuje się przemysł turystyczny metodami zapożyczonemi z sąsiedniej Szwajcarji (niekiedy aż do cen — szwajcarskich włącznie), a osiąga się wyniki coraz lepsze. Niektóre ważniejsze ośrodki turystyki austrjackiej były tego lata istną wieżą Babel języków europejskich a — co dla gospodarki austrjackiej najważniejsze — w tem pstrem kłębowisku narodowości rej wodziły nie biedne czy podupadłe narody bałkańskie lub wschodnioeuropejskie, lecz posiadacze walut, które i po dokonanej dewaluacji nadal zasługują na miano walut szlachetnych: Anglicy, Amerykanie, Francuzi.

Odkrywamy Austrję

Mieszkańcy południowych województw polskich, o ile wogóle znają Austrję, to przeważnie tylko „Wiedeń" i jego bliższe okolice: Baden, Semmering, Solnogród. Mało z nas zna jednak zachodnią i południową, „rdzenną" Austrję: Salzburg, Tyrol, Przedarulanję, Karyntję. Alpy austrjackie, choć niższe od szwajcarskich, nie są od nich mniej malownicze, a zapewne są od nich mniej cywilizowane (nawet w nieco niższych regjonach), co im tylko na dobre wychodzi. Przemysł hotelowy nie zagarnął więc jeszcze wszystkich szczytów i przełęczy austrjackich, niemniej jednak są one dość łatwo dostępne. Ukoronowaniem sieci dobrych dróg górs-

---

PEARL S. BUCK

MATKA

Autoryzowany przekład S. Landy - Feldhornowej

3

— Ach, ty też gotujesz? Ja właśnie skończyłam!

— Tak, tak, — zabrzmiał w odpowiedzi beztroski, wesoły głos. — Mówiłam właśnie, żeś już z pewnością skończyła robotę. Ty zawsze wyprzedzasz innych.

Odparła na to głośno i uprzejmie:

— Ależ nie — to tylko dlatego, że moje dzieci dopominają się wcześniej o jedzenie!

— Zaprawdę, zwinna i dzielna z ciebie kobieta! — zawołała raz jeszcze żona kuzyna i wróciła do chaty, niosąc naręcze trawy na opał. Matka siedziała jeszcze chwilę w wieczornym mroku, lekkim uśmiechem na twarzy. Prawda, mogła być słusznie dumna, dumna z sił własnych, z dzieci, ze swego męża. Ale cóż z tego, nie dano jej odpoczywać dłużej. Oto chłopak podsuwał swoją czarkę:

— M-ma, jeszcze!

Podniosła się, by mu ją ponownie napełnić. Kiedy wychodziła z chaty, słońce stało w zagłębieniu pomiędzy dwoma wzgórzami, na skraju tego właśnie pola, na którem pracowali przez dzień cały. Tkwiło tam, jak uwięzione wśród wzgórz; zawisło na chwilę nieruchomo, olbrzymie, szczerozłote; potem zaczęło zwolna zapadać wgłąb. W mroku, który nastał niebawem, zobaczyła męża, wracającego ścieżyną z motyką na ramieniu; podtrzymywał ją wzniesioną ręką i zapinał jednocześnie kaftan. Kroczył lekko i zgrabnie, jak młody kot i nagle zaczął śpiewać. Kochał śpiew a głos miał wysoki, wibrujący i czysty. Znał wiele piosenek, więc też nieraz przy święcie proszono go w herbaciarni, by coś zaśpiewał, gdy ludziom czas się dłużył. Zbliżając się do domu ściszał głos i kiedy stanął u progu, nucił już tylko tym wysokim, przenikliwym głosem, pełnym drżeń, a słowa pieśni wiązały się w szybki rytm. Oparł motykę o ścianę. Staruszka usłyszała go i zbudziła się z drzemki, w którą zapadła po jedzeniu. Zaczęła gderać, jakgdyby nigdy nie przerwała paplaniny.

— Mówię ci, mój syn przepada za ryżem, zmieszanym z grochem. To coś wybornego, takie słodkie w smaku. —

Mężczyzna zaśmiał się lekko i beztrosko. Wszedł do domu, a zza drzwi zabrzmiał jego miły głos:

— A jakże stara matko, a jakże!

Dziewczynka opróżniła już czarkę i siedziała teraz za drzwiami bierna i syta; słońce zgasło, otworzyła więc nieco oczy i rozglądała się wokół z większą łatwością i bez skargi. Matka wróciła do kuchni, aby napełnić czarę męża dymiącym ryżem. Czara była wielka, z surowej gliny o biało niebieskiej polewie, a wypełniona po brzegi. Wrzuciła do ryżu jajko, przechowane skrzętnie, bowiem mieli niewiele drobiu; świeże białko ścinało się szybko. Mężczyzna pracował ciężko, musiał więc zjeść kawałek mięsa lub jajko. Kłócili się zażarcie, to prawda, a jednak cieszyła się, gdy mogła mu podać pożywną strawę; a zresztą — przecież tylko usta brały udział w tych kłótniach. Więc choć go czasem skrzyczała za jakiś drobiazg, lubiła patrzeć, kiedy zajadał ze smakiem. Zawołała teraz do staruszki:

— Wrzuciłam mu świeże jajko do ryżu! I kapusty też dostanie!

Staruszka usłyszała i odparła z pośpiechem:

— O tak, świeże jajko! Zawsze powiadam, że jajko to najzdrowsza rzecz dla młodego mężczyzny. Odnawia siły. —

(C. d. n.)

kich jest nowowybudowana szosa na najwyższą górę austrjacką na Grossglockner, która prowadzi w rejony lodowców i wiecznych śniegów. Najpiękniejsze krajobrazowo koleje austrjackie, prowadzące ze Salzburga wzdłuż i w poprzek Alp, są już zelektryfikowane, a więc szybkie i czyste. Pozatem szereg innych możliwości lokomocji uzupełnia obraz dobrze rozwiniętej austrjackiej sieci komunikacyjnej, która sięga nawet we wysokogórskie zakątki. Choć mniej komfortowa od Szwajcarji, jednak i Austrja posiada moc hoteli i schronisk, które nawet w górach uznają potrzebę komfortu dzisiejszego europejczyka.

Jednak wszystkie wymienione czynniki: piękno krajobrazu, dostępność, dobre warunki pomieszczenia chyba nie wystarczyłyby, by w tak krótkim stosunkowo czasie uczynić pewne części Alp austrjackich celem pielgrzymek wielkich rzesz turystów z Ameryki i z zachodniej Europy. Do tego przyczynił się w dużej mierze czynnik natury duchowej (albo też jego odwrotność: snobizm) któremu na imię

Festiwal Salzburski

Trudno w szczupłych ramach artykułu dziennikarskiego pomieścić sprawozdanie z tej może jedynej na ziemiach niemieckich wielkiej imprezy artystycznej, dla której legitymacją udziału jest talent, a nie — przynależność rasowa czy prawomyślność, w której *dziś* mogą współpracować Żydzi, nie—aryjczycy, radykali: Maks Reinhardt, Feliks Weingartner, Toscanini. Trzeba więc pominąć cudowne środowisko Salzburga i okolicy, które tworzą niezrównane tło dla tego festiwalu. Trzeba pominąć przedstawienia operowe, koncerty muzyki kościelnej i świeckiej. Trzeba nawet pominąć jedną z największych atrakcyj Salzburga, ściągającą tam już od szeregu lat miłośników teatru: przedstawienie średniowiecznego misterjum „Jedermann". które odbywa się pod gołem niebem na tle monumentalnego Placu Katedralnego. Ale niepodobna pominąć jednorazowego, niezapomnianego przeżycia teatralnego: „*Fausta*" Goethego, wyreżyserowanego przez Maksa Reinhardta.

Dla widowiska tego stworzono przedewszystkiem ramy bardzo odpowiednie. Dawną ujeżdżalnię koni książąt — biskupów salzburskich, przylegającą do stromych ścian góry Mönchsberg, zamieniono na widownię. Do kilku kondygnacyj starodawnych arkad, wykutych w żywej skale, dobudowano szereg mniejszych budynków, schodów, które utworzyły jakby przekrój przez labirynt uliczek średniowiecznego miasteczka. Przez cały czas czterogodzinnego przedstawienia pod gołem niebem niema tu żadnej dekoracji, bo poprostu niema zwykłych teatralnych, płóciennych dekoracyj. Wszystko jest „prawdziwe": góra na której szczycie zjawiają się trzej aniołowie w złotej poświacie, wygwieżdżone niebo, z którego wysokości słyszy się głos Pana (znakomicie oddany przez Józefa Daneggera), ogród, w którym pani Marta flirtuje z Mefistem, dzwony kościelne Salzburga, których głosy nie przeszkadzają przedstawieniu, lecz je znakomicie podmalowują. Trąbami sygnalizuje się rozpoczęcie widowiska, a potem, wobec braku kurtyny, tylko reflektory już to wyodrębniają te części olbrzymiej sceny, na których chwilowo odbywa się akcja, jużto ogarniają całą przednią część dziedzińca arkadowego, gdzie odbywają się sceny masowe. Dopiero w tych scenach masowych wyżywa się rozmach i zmysł teatralny Reinhardta, oczarowuje nas bogactwem typów, oszałamia nas wykorzystywaniem wielkich możliwości, jakie daje *taka* scenerja.

A na tem tle postawiono aktorów, z których każdy w swoim zakresie wydobywał z siebie, co mógł najlepszego. Paula Wessely w roli Małgorzaty wzniosła się na szczyty artyzmu, gdzie, jak powiada Lessing, „Kunst sich in Natur verwandelt". Ta wielka aktorka ujmująca swą prostotą jest teraz bezspornie najlepszą niemiecką „Gretchen". Faust Ewalda Balsera jest jedną z najbardziej reprezentatywnych kreacyj tego wielkiego aktora. Mefistofeles odegrany przez Aslana z wiedeńskiego Burgtheatru był więcej salonowym bon-vivantem, niż demonicznym, cynicznym djabłem. Panią Martę zagrała po mistrzowsku Lotte Medelsky, dawna heroina wiedeńskiego Burgtheatru, która obecnie przeszła do ról starszych pań. Trudno wyliczyć wszystkie inne mniej lub więcej epizodyczne role, które wykonawcy wycyzelowali do najmniejszego szczegółu.

A publiczność! Gdy widziało się olbrzymią widownię, szczelnie wypełnioną różnojęzycznym tłumem, który w nabożnem skupieniu przysłuchiwał się nieśmiertelnym wierszom wielkiego niemieckiego humanisty, wtedy na chwilę zapominało się, że w odległości kilku kilometrów od tego uduchowionego zbiorowiska ludzi znajdują się współczesne Niemcy, Niemcy Goebbelsa i Josta, reagujące na wyraz kultura — browningiem. A gdy widziało się wśród publiczności najróżnorodniejsze typy *niemieckie*, od młodocianego obieży — świata — Wandervogel do wielkiego dostojnika, od nauczyciela wiejskiego do światowej damy, gdy widziało się, jak wszyscy oni byli przejęci, pochłonięci tem widowiskiem inscenizowanem przez *Żyda*, wtedy nawet w duszy zatwardziałego pesymisty zabłysła nadzieja, że jednak mimo wszystko i wbrew wszystkiemu nad kultem przemocy dzisiejszych Niemiec i dzisiejszej Europy zwycięży Duch, duch Goethego i Weimaru, duch niemieckiego i — ogólnoludzkiego humanizmu.

DR. Z. SILBERPFENNIG

Cenzus kupiecki, czy szkoła handlowa?

(a. n.) Kupiectwo żydowskie w Polsce wypowiedziało się jednomyślnie **przeciw cenzusowi w handlu.** Obrońcom cecnzusu zdaje się, iż droga do podniesienia handlu wiedzie przez uwarunkowanie możności wykonywania handlu od ukończenia średniej szkoły handlowej. Niewątpliwie świadectwo ukończenia szkoły handlowej stanowi dostateczny dowód uzdolnienia absolwenta na kupca.

Wystąpienie atoli przeciwko cenzusowi jako formie przymusu i reglamentacji, pod szumnym pozorem służenia krajowi, pociąga za sobą wskazanie, iż ta część młodzieży żydowskiej, która zamierza poświęcić się pracy handlowej, mając do tego inklinacje i warunki, powinna odbyć przygotowanie w **szkole handlowej.** W praktyce jednak często młodzi ludzie zatrudnieni jako pracownicy kupieccy i biurowi nie mają przedwstępnego przygotowania zawodowego, skutkiem czego albo polegają na zawodzącej intuicji, albo też dokształcają się „ex post", pobierając znacznie kosztowniejszą od szkolnej naukę z życia. To samo często nie wystarcza. Dawniej bowiem dycydowały o powodzeniu przedsiębiorstwa wyłącznie: spryt, osobiste uzdolnienie kupca i praktyka. I dzisiaj torują te walory drogę do karjery. Nie obejdzie się jednak obecnie bez umiejętności: planowej działalności i prawidłowej organizacji. Wiemy już, iż sprzedaż nie jest ani polem do ekstrawagancyj, ani sztuczką magiczną, że podobnie jak na przykład turystyka wysokogórska lub budownictwo, wymaga wprawdzie pewnych wrodzonych zdolności, pozatem polega na technice, której nabycie jest wynikiem nauki i ćwiczenia.

Współczesny kupiec zwrócił się od dostawcy do konsumenta. Musi umieć przewidywać liczbę odbiorców swoich towarów i usług, przejrzeć upodobania, skłonności i siłę nabywczą swojej przypuszczalnej klijenteli. W zaciekłej i trudnej walce o odbiorcę, musi kupiec dociec do tego, jak przemówić do instynktu nabywczego swych klijentów, zapomocą jakich sugestyj skojarzyć tkwiący w ich podświadomości kompleks kupna ze swoją firmą jako źródłem, a towarem jako przedmiotem tegoż kupna, jak swój aszalandaż utrzymać itp. Stosownie do tych badań i przewidywań ustala kupiec rodzaj i wysokość asortymentów towarów, ich ceny, sposób obsługi najbardziej odpowiadający upodobaniom klijenteli oraz politykę sprzedażową. Usprawnienie w tym kierunku i wyrobienie potrzebnej zaradności wymaga przygotowania w szkole.

Nowoczesny handel wymaga szeregu wiadomości zawodowych, zatem znajomości organizacji handlu, arytmetyki handlowej, księgowości, skarbowości, towaroznawstwa, korespondencji, sprzedażoznawstwa, reklamy i pisma reklamowego itd. Pracownik handlowy powinien dalej niewątpliwie posiadać pewną kulturę ogólną, znać doskonale język krajowy i — w miarę możności — języki obce (wzrastający stale ruch turystyczny z zagranicy wymaga opanowania obcych języków w słowie, zaś reglamentowy ruch towarowy znajomości obcych korespondencyj handlowych), mieć pojęcie o ustroju gospodarczo politycznym itp. Ma to być bowiem pełnowartościowy, uspołeczniony człowiek. zorjentowany w świecie współczesnym, nie zaś automat spełniający mechanicznie swoją pracę i szablonowo obsługujący klijentelę, chociażby z najczarowniejszym uśmieszkiem przylepionym do warg („keep smiling" z kiczów kinowych).

Zatem **nie cenzus** kupiecki, lecz **dobrowolna szkoła handlowa** podniesie stan naszego handlu!

Kierunek kupiecki realizuje, wkraczająca w trzeci rok działalności wychowawczo-naukowej, **Prywatna Żydowska Koedukacyjna Średnia Szkoła Handlowa Stowarzyszenia Żydowskich Absolwentów Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie.** Jest to szkoła społeczna o typie gimnazjalnym, której hasłem jest „nauczanie dla działania". Szkoła ta wyróżnia się programowo tem, że w ciągu trzech lat nauki daje swoim wychowankom praktyczne 300-godzinne przeszkolenie we wzorowych żydowskich sklepach i biurach oraz wychowanie narodowo-żydowskie. Przy nauce języków, przedmiotów ogólnokształcących, komercjalnych i judaistycznych zwraca się specjalną uwagę na problemy Palestyny i Lewantu. Oprócz niemieckiego naucza się w tej szkole języków i korespondencyj handlowych: hebrajskiej i angielskiej. Przez cały przeciąg nauki zapoznaje się młodzież z przedmiotem stanowiącym odrębność, „specificum", tudzież żywy symbol szkoły; przedmiotem tym jest „Palestyna i Bliski Wschód" W ten sposób wychowuje Żydowska Średnia Szkoła Handlowa w Krakowie nowych ludzi, dobrych Żydów i zawodowców, przygotowanych do walki o byt.

Ciekawe wydawnictwo

We Wiedniu ukazała się nakładem ruchliwego wydawnictwa Fiba niewielka książka p. t.: *Landwirtschaft und Thora.* Autor M. Ascher przedstawia na 80 stronach swej pracy, opartej na cytatach z Tory, że rolnictwo było u Żydów zawsze wysoko cenione i ważne. W chwili obecnej, gdy w Palestynie ucieka się od roli do miast, jest książka ta wysoce aktualna.

Ciekawie przedstawia się załączony plan nowoczesnej żydowskiej szkoły rolniczej. Wszystko tam jest przewidziane: chemja organiczna i nieorganiczna wraz z ćwiczeniami laboratoryjnemi, fizyka i nauka o atmosferze, botanika i zoologja, bakterjologja rolnicza, geologja wraz z nauką o glebach, badanie nawozów i kultur, ogrodnictwo i uprawa wina, owocownictwo i leśnictwo, parazytologja i anatomja zwierząt domowych, hodowla bydła i drobiu, pszczelnictwo i gospodarka mleczarska, maszynoznawstwo rolnicze, meljoracja, palestynografja i nauki judaistyczne.

Szkołę taką można realizować nietylko w Palestynie, ale i w golusie, o ile oczywiście dana żydowska szkoła jest palestynocentryczna.

Do programu nauki dodany jest wymiar godzin — 42 tygodniowo — wymiar wysoki, mieszczą się w nim jednak zajęcia praktyczne w terenie i w pracowni.

Nasze rolnicze szkoły w Helenówku i w Jerozolimce, winny program swój uzgodnić z programem tu przedstawionym. Szkolenie bowiem naszej młodzieży rolniczej musi objąć gospodarkę całą wiejską, a nie monokulturę.

DR. STENDIG.

Sredniowieczne kary w Trzeciej Rzeszy

Manchester Guardian zamieścił w tych dniach odpis przepisów dyscyplinarnych i karnych dla obozu koncentracyjnego w Liehtenbergu. Podpisane są przez dowódcę obozu Eicka, który jest zarazem inspektorem wszystkich obozów koncentracyjnych w Niemczech, tak że przepisy, przez niego podpisane, obowiązują wszystkie inne obozy koncentracyjne Trzeciej Rzeszy. Uciekinierzy z obozów tych, którzy znajdują się obecnie poza granicami Niemiec, a których jest ilość niemała, gotowi są przysięgą potwierdzić prawdziwość odpisu.

„Przedmowa" do przepisów mówi, że podlegają im wszyscy więźniowie obozów koncentracyjnych. Karna moc wykonawcza spoczywa w rękach dowódcy obozu, który odpowiada zkolei za prawidłowe wykonywanie przepisów przed inspektorem obozów koncentracyjnych, a ten przed szefem tajnej policji państwowej.

Odrazu na wstępie czytamy, że z politycznymi i intelektualnymi manjakami wszystkich kierunków będzie się postępować bezwzględnie, unieszkodliwiając ich według ich własnych metod komunistycznych, ponieważ „tolerancja jest oznaką słabości".

Przepisy obejmują 19 paragrafów.

Paragraf pierwszy mówi, że karą trzech dni więzienia ukarany zostanie więzień, który po pobudce rannej odrazu nie wstanie i nie sprzątnie po sobie, o ile żądać będzie dwu porcyj jedzenia, o ile nie utrzymuje czystości i td. i td. Pięć dni więzienia otrzyma ten, kto przy badaniu mówi nieprawdę, bezprawnie chodzi w cywilu, nie ma włosów, ostrzyżonych według przepisów, narusza dyscyplinę i td. i td. Pracować za karę musi ten, kto nie zgłasza się przy kontroli, rozdzielaniu pracy lub ten, kto bez powodu zgłasza się do lekarza. Osiem dni ciężkiego więzienia otrzyma ten, kto zbiera podpisy na zażalenie, pisze miesięcznie więcej niż 2 listy lub karty, ukrywa chorobę zakaźną, umyślnie niszczy odzienie i td. i td. Pracę za karę otrzyma ten, kto unika pracy lub bez powodu i bez zgłoszenia pracę porzuca. Prócz tego 25 rózg na początku i na końcu kary otrzyma ten, kto wyśmiewa się z członków szturmówek SS, kto, jako „Zimmerkommandant" robi różnice między więźniami, lub chwali się stosunkami z którymś członkiem szturmówek SS, starając się w ten sposób wywierać wpływ na współwięźniów. Czternastoma dniami ciężkiego więzienia karze się wynoszenie przedmiotów z obozu w bieliźnie, palenie i przechowywanie materjałów łatwo zapalnych. 25 rózg na początku i na końcu kary otrzyma ten, kto przyłączy się do oddziału, wychodzącego do pracy, bez pozwolenia, kto pisze listy przeciw głowie państwa, przemyca zabronione przedmioty do obozu i tam je chowa. 21 dni więzienia czeka tego, kto niszczy i gubi majątek państwowy, 42 dni więzienia, kto zbiera pieniądze dla finansowania zabronionej akcji, lub podpłacania współwięźni, kto powierza duchownym sprawy, nie wchodzące w zakres ich opieki, pozyskuje ich dla celów zabronionych, kto obraża symbole narodowo-socjalistyczne lub ich nosicieli, oraz kto namawia do prowadzenia głodówki.

Podburzanie, rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości, porozumiewanie się z osobami, znajdującemi się nazewnątrz obozów, pomoc dla przygotowujących ucieczkę i namawianie do niej karze się karą śmierci przez powieszenie.

Napad na straż lub członka szturmówek SS i podburzanie do buntu karze się zastrzeleniem na miejscu lub powieszeniem.

Również za sabotaż przewidywana jest kara śmierci. O ile niedbałość jest przyczyną szkody, wyznacza się karę więzienia w izolowanej celi. O ile wypadek nie jest jasny, czyn traktuje się jako sabotaż.

Podpłacanie straży lub członków szturmówek SS, wypowiadanie uwag, skierowanych przeciw SS, SA lub przeciw głowie państwa i państwu, karane jest podobnym sposobem, jak przemycanie i chowanie przedmiotów do czynów zaczepnych — karą więzienia w celi izolowanej bez możliwości zwolnienia.

Więźnia, który unika pracy, jest leniwy, niepoprawny i źle się zachowuje wobec współwięźniów, czeka trwała praca za karę, więzienie, ćwiczenia karne lub rózgi.

Kto po capstrzyku znajduje się nie na swem miejscu, przyłącza się do gromadzących się grup i nie odejdzie po zwróceniu mu uwagi, kto przy alarmie nie uda się na swe miejsce lub je opuści i otworzy okno, zostanie zastrzelony przez najbliższą wartę lub członka szturmówki SS.

Kto w obozie nosi bez pozwolenia zabronione przedmioty lub ubranie cywilne, podejrzewany będzie o chęć ucieczki i uwięziony.

Kto dowie się o jakimś czynie karnym, jak np. sabotaż, bunt, podburzanie, a nie zgłosi tego, będzie ukarany, jako winowajca czynu. Jeśli został okłamany, nie będzie odpowiadał za fałszywą informację.

Paragraf 19. mówi, że pod słowem „więzienie" należy rozumieć celę z twardem posłaniem, chlebie, i wodzie. Co czwarty dzień ciepłe jedzenie.

„Praca za karę" jest to ciężka kara fizyczna, a zwłaszcza praca nieczysta, wykonywana pod specjalnym dozorem.

Inne kary są w postaci: „ćwiczeń karnych", rózg, pozbawienia poczty, twardego posłania, nagany i przestrogi.

Więzienie i praca za karę przedłuża więzienie prewencyjne najmniej o 8 tygodni. Inne kary, to znaczy kary poboczne, przedłużają je najmniej o cztery tygodnie.

C. P.

Najbogatszy Indjanin

Na liście miljonerów amerykańskich figurowali do niedawna tylko przedstawiciele rasy białej. Obecnie jednak znajduje się w ich liczbie także przedstawiciel rasy czerwonej. Jest nim Indjanin z plemienia Creek, Enoch Wilson.

Przed 30 laty znaleziono podrzucone niemowlę czerwonoskóre i oddano je do przytułku dla sierot, po pewnym jednak czasie adoptował podrzutka farmer amerykański Wilson, wychował go na rolnika i przekazał mu testamentem swój kawałek gruntu.

Enoch Wilson zajął się na oddziedziczonym gruncie uprawą jarzyn, pewnego jednak dnia, kopiąc studnię na tym gruncie, natrafił na źródło nafty, a rzeczoznawcy stwierdzili, że cały teren, posiadany przez czerwonoskórego farmera, jest naftodajny.

Oczywiście, znaleźli się wnet przedsiębiorcy, którzy zajęli się eksploatacją tego terenu i już po kilku latach Wilson posiadał na rachunku bankowym 2 miljony dolarów.

Ale majątek tego Indjanina wzrastał bez przerwy, gdyż Wilson wciąż ciągnie zyski z kopalni już eksploatowanych, a przytem, nabywszy grunty swych sąsiadów, dokonał tam wierceń, które przyniosły mu zysk ogromny.

Dziś Enoch Wilson jest najbogatszym Indjaninem w Stanach Zjednoczonych, choć i inni jego ziomkowie, którym na Terytorjum indyjskiem (Indian Turritory) przypadły w udziele tereny jałowo - kamjeniste, stali się z nędzarzy bogaczami także wskutek znalezienia nafty na tych terenach.

Fabryka konserw z mięsa słoniowego

Dzienniki paryskie podają wiadomości o oryginalnej aferze. Oto pewien dowcipny oszust znalazł nowy sposób nabierania ludzi. Był nim Gwido Bonduelle, który ogłosił, że zamierza założyć fabrykę konserw ze słonia.

Chociaż historja ta brzmiała nie prawdopodobnie, znaleźli się jednak naiwni, którzy uwierzyli opowiadaniom oszusta. Zresztą maskował on się bardzo umiejętnie i przedstawiał na żądanie orzeczenia wybitnych lekarzy francuskich, że mięso słoni jest niesłychanie pożywne i posiada właściwości lecznicze

Rzecz prosta, że później wyszło na jaw, iż wszystkie te certyfikaty były fałszowane. Tymczasem jednak Bonduelle zdołał oszukać wielu naiwnych, w których wmawiał, że założone przezeń przedsiębiorstwo będzie niesłychanie dochodowe. Każdy chciał skwapliwie skorzystać ze sposobności zdobycia majątku tanim kosztem. Jednakowoż z otwarciem fabryki zwlekano. Bonduelle tłumaczył się, że nie nadesłano mu jeszcze zamówionych maszyn.

Wreszcie ludzie stracili cierpliwość i zaczęli zbierać informacje. Okazało się, że oszust wybudował sobie zamiast fabryki — piękną willę w okolicy Paryża i żyje wesoło i wygodnie na koszt łatwowiernych wspólników.

Beztroskie dni Bonduelle'a skończyły się żałośnie, gdyż znalazł się za kratkami

„Niebezpieczny wiek" przy wypadkach na ulicy

W Londynie utworzył się komitet złożony z przedstawicieli ministerstwa komunikacji i zarządów szkolnych, który ma za zadanie przeprowadzić kampanję przeciw zbyt częstym wypadkom nieszczęśliwym na ulicy, jakich ofiarą staje się młodzież szkolna. Z zebranych przez ten komitet statystyk wynika, iż granica „niebezpiecznego" weku waha się między 7 a 11 rokiem życia, t. zn. iż największa liczba ofiar wypadków zdarza się w tym wieku. Przytem należy zaznaczyć, iż liczba wypadków, jeśli chodzi o chłopców w powyższym wieku, jest dwa razy większa niż u dziewcząt.

TO I OWO

Gazeta, która wychodzi pod biegunem

Okazuje się, że Eskimosi mają również swoją gazetę. Ukazuje się ona raz na... rok i nosi piękną nazwę „Atnagagdlintit", co w języku eskimoskim oznacza „Kurjer Bezpłatny". Rzeczywiście bowiem Grenlandczycy otrzymują swoje pismo za darmo, ponieważ wchodzi ono w zakres kulturalno - oświatowej pracy jaką na Grenlandji prowadzi państwo duńskie.

Gazeta prowadzona jest przez człowieka, który reprezentuje w jednej osobie redaktora naczelnego administratora, korektora i kolpotera. Materjał drukarski składa się z odpowiedniej ilości czcionek i maszyny płaskiej, poruszanej motorem naftowym Zecerami są rodowici Eskimosi, którzy nauczyli się drukarstwa w Danji.

Dzięki tej jedynej gazetce Eskimosi dowiadują się raz na rok o głównych wydarzeniach, jakie zaszły i zachodzą w reszcie świata.

Wdzięczność wdzięcznością — grzywnę płacić trzeba

W związku z wprowadzonemi niedawno przez władze policyjne w Madrycie przepisami w sprawie regulowania ruchu pieszych na jezdni, zdarzył się w tych dniach na jednej z głównych ulic Madrytu zabawny incydent. Na jednym z najniebezpieczniejszych skrzyżowań ulic, położonem w najruchliwszej dzielnicy miasta, przechodził przez jezdnię z pominięciem wydanych przepisów pewien obywatel, znany z swego wyjątkowego roztargnienia. Zamyślony przechodzień, idący naukos przez jezdnię byłby niechybnie wpadł pod autobus, gdyby nie ratujące ramię policjanta, który przestraszonego obywatela wyniósł formalnie z ogniska niebezpiecznego ruchu na wysepkę, położoną w środku jezdni. Rozczulony obywatel rzucił się policjantowi na szyję, oświadczając: „Uratował mi pan życie! Dam panu wszystko, czego pan zażąda". Policjant odrzekł na to urzędowym tonem: „Nic szczególnego, nasza taryfa przewiduje za to 5 peketów".

Obywatel który jak zresztą wszędzie na świecie — nie lubił płacić grzywny, próbował uniknąć tej przykrości, proponując policjantowi, że chętnie po służbie wypije z nim butelkę dobrego wina. Policjant za usiłowanie przekupstwa odprowadził obywatela do komisarjatu, gdzie spisano protokół. Poza karą 5 pesetów nieostrożny przechodzień madrycki odpowiadać będzie przed sądem za usiłowanie przekupienia władzy.

Wdzięczność obywatela zamieniła się w gorycz rozczarowania. Wychodząc z komisarjatu, zwrócił się do policjanta, który uratował mu życie, oświadczając: „Nietylko wina, ale nawet szklanki wody panu nie postawię", co tamten skwitował pobłażliwym uśmiechem.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 2 WRZEŚNIA 1935.

Kraków (293.5) 6.30 Audycja poranna; 7.50 Program na dzień bieżący oraz parę informacyj 11.57 Sygnał czasu oraz Hejnał z wieży marjackiej 12.03 Dziennik południowy i koncert tria Rymowicza; 13.05 Poemat symfoniczny Ryszarda Straussa: „Don Juan“ (płyty) 13.25 Chwilka dla kobiet; 15.15 Przegląd giełdowy, i wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Koncert Małej ork. PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego; 16.00 Reportaż z życia robotników we Francji wygł. R. Zrębowicz 16.15 D. c. koncertu Małej ork. PR. 16.45 Skecz aktualny; 17.00 Pogadanka dla kobiet pt. „Koleżeństwo pracy“ wygłasza Jadwiga Krawczyńska; 17.15 „Minuta poezji“ — w związku z audycją „Co czytać“ 17.20 Beethoven: Trio op. 11 na klarnet, wiolonczelę i fort. Wykonawcy: Ludwik Kurkiewicz, Marjan Neuteich, Ignacy Rosenbaum, 17.50 Pagadanka Brunona Winawera; 18.00 Ork. Mandolinistów „Semprevivo“ pod dyr. Zenona Szymborskiego (z Poznania) i Marjan Domar - Mikuszewski (śpiew z Warszawy) 18.30 Skrzynka dla dzieci w oprac. Toli Rettingerowej; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Ludowe pieśni rosyjskie z płyt; 19.00 Pogadanka historyczna pt.: „Zimia Krakowska przed miljonami lat“ wygł. dr. E. Passendorfer doc. U. J 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 19.40 Wiadomości sportowe ogólne; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Lekkie utwory fortepianowe w układzie i wykonaniu Jana Żyńskiego; 20.30 Krótki recital śpiewaczy Eugenji Hoffmanowej (sopr.) 20.45 Dziennik wieczorny, i „Obrazki Polski współczesnej“ 21.00 Wesoła audycja muzyczna w oprac. Tadeusza Sygietyńskiego, 21.30 „Mickiewicz wśród obcych narodów“ — wieczór literacki w oprac. dr. Hleb - Koszańskiej; 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. ork. PR. pod dyr. Grzegorza Fitelberga; 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla kom. lotniczej; 23.05 Dancing przy Głośniku (płyty)

Warszawa (1339.3) 6.30 p. Kraków; 18.30 „Kanarek i wróble“ opow. dla dzieci młodszych 18.40 „Życie kultur. i artyst. stolicy“ 18.45 Płyty; 19.00 „Skrzynka rolnicza“ — inż. Tarkowski; 19.19 p. Kraków.

Katowice (395.8) 6.30 p. Kraków; 16.00 „Jak pracować umysłowo w okręgach robotniczo przemysłowych wojew. śląskiego“ — wygł. dr. K. Sobolski; 16.15 p. Kraków; 18.30 „Pierwszy nasz budowniczy“ (Mieszko I.) — dr. Wł. Dzięgiel; 18.45 Płyty; 19.00 „Skrzynka ogólna“ — inż. Nitsch; 19.10 p. Kraków

Lwów (377.4) 6.30 p. Kraków; 18.30 Skrzynka dla dzieci, 18.40 Silva rerum; 18.45 Płyty; 19.00 „Szybowce pod Krzemieńcem“ — H. Wolska; 19.10 p. Kraków.

Łódź (224) 6.30 p. Kraków; 18.30 Rozmowa z małymi radjosłuchaczami; 18.40 O wszystkiem potroszku; 18.45 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 21.00 Tańce symfoniczne; 22.10 Muzyka popularna.

Rzym (420,8) 20.40 „Księżna Chicago“ — operetka Kalmana.

Dlaczego ludzie tańczą?

Dać dokładną i wyczerpującą odpowiedź na pytanie: „dlaczego ludzie tańczą“ nie jest łatwo. Potrzeba do tego głębokiej znajomości anatomji człowieka, przedewszystkiem zaś jego systemu nerwowego.

Zagadnieniu temu poświęcił wiele lat pracy sławny uczony z połowy XVIII stulecia, Teodor Piderit, którego dzieła do dnia dzisiejszego cieszą się uznaniem wśród badaczy i uczonych.

Już wówczas Piderit wyjaśnił, że chęć tańczenie jest niczem innem, jak... podrażnieniem nerwów słuchowych człowieka.

Wiemy, że pomiędzy mózgiem, a rdzeniem pacierzowym znajdnje się u wejścia do czaszki t. zw. rdzeń przedłużony. Z tego organu rozchodzą się nerwy ruchowe naszych kończyn, oraz nerwy słuchowe. Między temi dwiema partjami nerwów istnieje ścisła łączność.

Rytmiczna muzyka działa podrażniająco na nerwy słuchowe, te dają znać natychmiast nerwom kończyn. Powstaje w nas potrzeba towarzyszenia rytmowi muzyki poruszeniami mięśni.

W ten sposób można wyjaśnić niezrozumiałe i komiczne gesty, jakiemi publiczność, zgromadzona w sali koncertowej, daje wyraz swemu zadowoleniu. Jedni kiwają głowami, inni bębnią palcami, inni wreszcie tupią nogą, krótko mówiąc, każdy chce zadowolić w jakiś sposób przez silnie markowany takt wywołaną potrzebę ruchu.

Że wszyscy prości, niekulturalni ludzie odczuwają rytm jako właściwy pierwiastek muzyki, zwłaszcza muzyki do tańca, dowodzą między innemi specjalne instrumenty, które nie mają na celu wydobywania tonów, lecz... wzmacnianie taktu.

Do takich należą naprzykład kastaniety Hiszpanów, których nie brakuje przy żadnym ludowym tańcu i których charakterystyczne trzaskanie wywiera urok, również na flegmatycznego mieszkańca północy.

W Hiszpanji jest też zwyczaj, przeniesiony ze Wschodu, towarzyszenia muzyce do tańca klaskaniem do taktu w ręce. a ten najprostszy sposób uwydatniania taktu byłby dowodem tego, że rytm jest rzeczywiście najważniejszą potrzebą i duszą każdej muzyki do tańca

Podobne znaczenie jak kastaniety w Hiszpanji ma tamburino włoskie, a wreszcie najmniej melodyjny ze wszystkich instrumentów, trąba, której dźwięków słucha z zadowoleniem nietylko wojownik zuluski ale i cywilizowany żołnierz europejski.

Sposób tańczenia jest jednak u różnych ludów różny i zależy od obyczajów i właściwości mieszkańców danego kraju. Im silniejszy i żywszy jest jakiś naród, tem żywszy jest u niego popęd do tańca. Charakterystycznemi przez namiętną energję, dumną postawę, są narodowe tańce u ognistych Hiszpanów; swawolne i o szybkiem tempie w kraju taranteli, u zadowolonych z życia Włochów; zuchwałe i ogniste u Polaków i Węgrów; jakby rubaszne i niewinne u silnych Tyrolczyków.

Im dalej jednak posuwamy się na północ, im trudniejsze jest życie, walka o byt cięższa, im bardziej ludzie przywiązani są skutkiem klimatu do ciasnych i ubogich mieszkań, tembardziej ociężale stają się ich ruchy, tem rzadsze tańce narodowe, a na dalekiej północy, u odzianych w skóry Eskimosów, zmysł dla przyjemności tańca zdaje się nie istnieć zupełnie.

Już w starożytności uczono sztuki tańca, bo publiczne tańce należały wówczas do ceremonjału uroczystości religijnych.

W Grecji podczas uroczystości na cześć Bachusa śpiewano hymny, tańcząc, a pozostałość tego starego zwyczaju utrzymała się w tradycji greckiej, gdzie, jak wiadomo, chór wypowiadający swe uwagi wierszem, z towarzyszeniem rytmicznych poruszeń, odgrywał tak ważną rolę.

Pewne wzmianki w biblji każą przypuszczać, że podczas uroczystości religijnych u Żydów tańczono również.

Oprócz tych tańców były w zwyczaju także prywatne, albo wykonane w domach dla przyjemności, albo też przez zawodowych tancerzy i tancerki, którzy cieszyli się zawsze wielkiemi sympatjami publiczności.

Najulubieńszemi były tańce Greków, które powoli rozszerzyły się po sąsiednich krajach, w Azji Mniejszej i Egipcie za panowania zamiłowanych w przepychu następców Aleksandra Wielkiego i we Włoszech po zdobyciu Grecji przez Rzymian; do Żydów dostały się prawdopodobnie za czasów upadku ich politycznej samodzielności i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa taniec, który wykonała Salome przed Herodem, za który została nagrodzona głową świętego Jana, był tańcem greckim.

Reporter, dla którego niema niemożliwości

Amerykański reporter, tak jak go sobie wyobraża przeciętny Europejczyk-konglomerat dziennikarza, awanturnika, detektywa z amatorstwa i akrobaty — to wcale nie twór fantazji bogatego w pomysły pisarza awanturniczych powieści, albo genjalnego reżysera filmowego, on istnieje w rzeczywistości i jest typowem dzieckiem tego 120-mljonowego kraju nieograniczonych możliwości.

Klasycznym przedstawicielem tego typu jest Frank Dolan, albo jak go popularnie zwą w Nowym Jorku dla jego rudych włosów, „Red“ Dolan. Dolan należy do tych ludzi, którzy zarówno w najwytworniejszych towarzystwach, jak i w najpodrzędniejszych knajpach portowych są u siebie w domu. Potrafi się taksamo entuzjazmować kieliszkiem ordynarnego ginu, jak i rafinowanym cocktailem w barze najbardziej ekskluzywnego klubu tenisowego. Tutaj jest eleganckim światowcem, podczas gdy tam najwprawniejsze oko nie odróżni go od włóczęgi w jego wystrzępionych spodniach i połatanej marynarce. Dolan jest ucharakteryzowany do najdrobniejszych szczegółów. Jako bezdomny robotnik portowy ma nawet obgryzione paznokcie z czarnemi obwódkami, ubranie kupione u tandeciarza.

W kostjumie bezrobotnego marynarza spędził Dolan trzy miesiące w Nassau, głównej kwaterze szmuglu alkoholu, narażając się na największe niebezpieczeństwa. Po powrocie do Nowego Jorku ogłosił szereg artykułów, które zwróciły nawet uwagę departamentu prawnego w Waszyngtonie i zmusiły go do wydania surowych i ostrych zarządzeń. Fotografja Dolana pojawiła się na tytułowych stronach kilku największych dzienników. Piraci rumowi, najbardziej przez niego pokrzywdzeni, zaprzysięgli mu zemstę i poczęli go śledzić. Ostrzeżono Dolana, ale on bagatelizował te pogróżki.

Pewnego popołudnia wstąpił Dolan do „spea keasy“, bo miał nieprzepartą ochotę na cocktail. Przy końcu stołu stał jakiś wysoki mężczyzna. Dolan miał uczucie, że zna go skądś i zaprosił go na kieliszek. Po kilku rundach obcy zaproponował Dolanowi, żeby pojechał z nim do domu, bo otrzymał świeży transport alkoholu. Podczas jazdy taksówką rozmawiali o szmuglu. Obcy żalił się, że mu skonfiskowano duży transport i że jest zrujnowany. Naprawdę, bardzo mi pana żal — powiedział Dolan, — wasze wódki były zawsze znakomite.

Taksówka skręciła na Broadway. Jeszcze jeden człowiek wskoczył do wozu i usiadł obok Dolana. „Ten artykuł który napisałeś, przyczynił się do konfiskaty całego mojego towaru, przez ciebie jestem zrujnowany, ty przeklęty szpiegu“. „Napisałem rzeczywiście ten artykuł, ale to jest moim zawodem, tak jak waszym jest szmugiel. Ale nie wszczałem żadnych kroków przeciwko szmuglerom“, — usprawiedliwiał się Dolan. „I już ich nigdy nie przedsięweźmiesz“ — powiedział szmugler i wyciągnął rewolwer. Rozpoczęła się walka w taksówce, padały strzały, a to wszystko odbywało się w jasny dzień. Szmuglerzy wyskoczyli z taksówki, Dolan od tego czasu lekko utyka na jedną nogę, ale więcej nie mówił o tym wypadku.

Jeśli chodzi o uzyskanie trudnego interwiewu, nikt nie może się zmierzyć z Dolanem. Świadczy o tem najlepiej epizod z Lindberghem, który po ślubie był nieprzystępny dla prasy. Cała armja dziennikarzy śledziła wtedy podczas podróży poślubnej Lindbergha, jemu sprawiało to największą przyjemność, kiedy mógł wywieść ich w pole.

Ale inaczej miała się sprawa z Dolanem. W towarzystwie zdolnego fotografa i pilota, wybrał się w drogę. Nie wiedział, jaką turę obrał Lindbergh, słyszał tylko, że przejedzie przez Portsmouth. Wpadł na pomysł, zatelefonował do komendanta straży morskiej, przedstawił się jako przyjaciel admirała Bilarda i oświadczył, że ma ważne zlecenie dla Lindbergha które musi mu osobiście doręczyć.

Komendant nie przeczuwając podstępu zdradził mu miejsce pobytu Lindbergha i jeszcze tego samego wieczora był Dolan w posiadaniu interwiewu i dwudziestukilku zdjęć.

Taki jest Dolan. Zawsze spełnia swoje zadanie, a czasem jeszcze i więcej. Zapytany, co uważa za główne warunki dobrego reportera, odpowiedział lapidarnie: Dużo odwagi, dużo szczęścia i wielką zaliczkę (s)

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Psychopatja a psychoza

Jest rzeczą naturalną, że pod wpływem wrażeń przyjemnych jesteśmy raz wesoło nastrojeni, a innym razem z powodu wydarzeń przykrych popadamy w smutek. Uczucia te przeplatają się wzajemnie, zależnie od naszych przeżyć. Nie wszyscy jednakowoż ludzie reagują tak prosto i zwyczajnie. Napewno każdy z nas spotykał i spotyka ludzi, których nastroje są w mniejszym lub większym stopniu niezależne od tego, co się koło nich dzieje. Jeżeli są smutni, to nawet najweselsze i najpomyślniejsze dla nich zdarzenie nie rozpogodzi ich oblicza i — co najważniejsza — ich wnętrza. Jeśli wesołość cechuje ich usposobienie, to niema takiego ciosu, nad którymby nie przeszli z uśmiechem do porządku dziennego.

U innych znowuż ludzi spotykamy się z czemś zupełnie podobnem w sferze intellektu lub woli. W życiu nazywamy ludzi takich pospolicie dziwakami. Nie trzeba chyba specjalnie podkreślać, że istnieją rozmaite stopnie takiego dziwactwa. Od lekkich, ledwie dających się zauważyć zaburzeń aż do choroby umysłowej. W medycynie określa się ich — może niezawsze słusznie — mianem

psychopatów

czyli jednostek umysłowo mniej wartościowych.

Nie należy jednakowoż rozumieć tego w ten sposób, jakoby psychopaci reprezentowali zawsze pod względem zdolności umysłowych jednostki tępe. Wprawdzie często tak jest istotnie, lecz nie należy również zapominać i o tem, że

wśród genjalnych i wybitnie uzdolnionych indywiduów

sporo jednostek wykazuje cechy psychopatyczne. Nieraz nawet odnosi się wrażenie, jakgdyby właściwości te wyrastały z jednego i tego samego pnia.

Bliższe obserwacje typów psychopatycznych są niezmiernie interesujące. Rzucają one ciekawe światło na powstawanie chorób umysłowych. U dość znacznej grupy osobników psychopatycznych wybija się na pierwszy plan w ich charakterze pewna skrytość, a obok tego jeszcze inne cechy: sztywność, brak żywszych uczuć, upór, pewność siebie. Niekiedy opanowuje umysł pewna idea, która wydaje się im zpośród wszystkich innych szczególnie wartościowa.

Odgrywają oni w życiu społeczeństwa i narodu wybitną rolę, jeśli idea ta jest naprawdę wartościowa lub jeśli natrafi na wyjątkową chwilę, w której z tych lub innych względów stanie się głośną i uznaną. Są pośmiewiskiem, jeśli nie zdolają sobie zyskać wśród otoczenia zrozumienia dla swych dążeń. Większość rzekomych

nowatorów, dyktatorów, reformatorów religijnych,

męczenników, lecz również wielu naprawdę zasłużonych przewodników społeczeństwa i genjalnych wynalazców, reprezentuje ten typ psychopatyczny.

Zupełnie odmienną strukturę psychopatyczną mają ludzie nadmiernie weseli lub smutni. Życie uczuciowe ulega u nich nadmiernemu przerostowi. Widzą wszystko w barwach różowych lub czarnych. Często okresowo przechodzą z jednego stanu w drugi. Pozornie odmienne stany uczuciowe mają siedlisko w tej samej psychice. W okresie melancholji objawiają głęboki smutek, nieuzasadnione poczucie winy, wogóle nastrój klęski i nieszczęścia. W czasie okresów podniecenia są weseli, mili, gościnni i towarzyscy, przedsiębiorczy, okazują niewytłumaczony i dziwny dla innych optymizm. I w tej grupie spotykamy nieraz

wybitnie uzdolnione jednostki,

Jako przykład służyć może życie tak genjalnego człowieka, jak Goethe, w którego dziełach i analogicznie w życiu zauważyć można okresy wzlotów i upadków, depresji i twórczego podniecenia.

Psychopaci, czy to sami, czy też członkowie ich rodzin, zapadają często na

choroby umysłowe.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że w chorobie przychodzi do olbrzymiego spotęgowania się właściwych im cech charakteru. Psychopata o nadmiernie rozwiniętej sferze uczucia zapada na melancholję lub manję, człowiek skryty najczęściej na t. zw. schizofrenję. Widocznie w psychice ich tkwią już pewne zaczątki choroby i pod wpływem nieznanych czynników ujawniają się dopiero z całą gwałtownością.

Nie znamy dokładnie głównej i zasadniczej przyczyny, która prowadzi u psychopaty do powstawania choroby umysłowej. Wiemy tylko tyle, że silne wrażenia, zarówno przykre, jak i wesołe, nadmiernie wyczerpująca praca umysłowa i fizyczna, choroby wycieńczające, niedostateczne odżywianie, brak słońca i powietrza, ułatwiają ujawnianie się choroby umysłowej. Unikanie więc tych szkodliwości jest naszą jedyną bronią w zapobieganiu chorobom umysłowym u jednostek psychopatycznych.

—ooo—

Sport a zdrowie

Jeżeli sport jest czynnikiem, powołanym do spotęgowania zdrowia, to może on również stać się powodem bardzo poważnych chorób. Dzieje się to wówczas, gdy uprawiamy jest zbyt forsownie, bez umiarkowania, albo gdy oddają mu się osoby, których stan organizmu wymagałby raczej spokojnego trybu życia. Wady i choroby serca i płuc, artretyzm i reumatyzm, arterjoskleroza, gruźlica we wszystkich swych przejawach, oraz niektóre choroby przemiany materji wykluczają z reguły sport we właściwem tego słowa znaczeniu, nie przesądzają jednak uprawiania gimnastyki w niektórych formach, oczywiście po porozumieniu się z lekarzem i na jego polecenie.

Wogóle należy pamiętać o tem, że sport nie powinien być nigdy celem sam dla siebie, lecz środkiem do utrzymania zdrowia i do uzyskania jak największej siły i sprawności organizmu. Dlatego pogoń za coraz to nowemi rekordami paczy ideę sportu i bardzo szkodliwie wpływa na zdrowie sportowców. Widzimy też, że w społeczeństwach naprawdę wysportowanych, jak n. p. w Anglji, rekordy nie odgrywają żadnej niemal roli. Pewna reakcja przeciw rekordomanji daje się zresztą zauważyć już i w innych krajach.

Zaczyna sobie torować drogę przekonanie że sport w pewnych warunkach może być bardzo szkodliwy i powstają w większych miastach Europy i Ameryki „poradnie sportowe", w których lekarze po dokładnem zbadaniu kandydata wypowiadają swe ostatnie słowo co do tego, czy i jakiemu sportowi kandydat ten może się poświęcić. Opinja lekarza potrzebna jest sportowcowi zwłaszcza wówczas, gdy zamierza on stanąć do jakichkolwiek zawodów, bez niej bowiem nie zostanie wogóle dopuszczony do współzawodnictwa.

—o—

CO POWINNA JEŚĆ KARMIĄCA MATKA? Karmiąca matka nie powinna przedewszystkiem zmuszać się do przyjmowania pokarmów, które jej nie smakują, nie wolno jej jednak zaniedbywać swego odżywiania, gdyż ma ono decydujący wpływ na jakość i ilość mleka, a więc na prawidłowy rozwój dziecięcia. Najbardziej pożytecznem i najprzyjemniejszem pożywieniem dla karmiącej jest Ovomaltyna. Zawiera ona duże ilości witamin, zwłaszcza witamin wzrostu i wszystkich składników odżywczych potrzebnych do budowy krwi i kośćca, daje zarówno dziecku jak i matce odżywianej ovomaltyną odporność przeciw chorobom, odznacza się przytem doskonałym smakiem i zupełną łatwostrawnością.

Odpowiedzi redakcji

Tarczyca. Autor nie upoważnił nas do podania nazwiska. Wszelkie zapytania skierować Pani może pod adresem redakcji „Lekarza Domowego".

Stały Czytelnik z Podgórza. 1) Wskazane codzienne nacieranie skóry głowy spirytusem salicylowym. 2) Proszę myć twarz codziennie rano ciepłą wodą i mydłem, a w ciągu dnia 2—3 razy wacikiem, zamaczanym w rozcieńczonej trójkrotnie wodzie kolońskiej. Nadto pożądane naświetlanie twarzy lampą kwarcową.

Leiteiner Adolf. Wymaga zbadania przez lekarza i ustalenia, czy przyczyną dolegliwości jest rzeczywiście nadmiar kwasu żołądkowego. Jeśli się okaże że tak, to dopiero zastosować należy djetę, z której wykluczyć należy alkohol, surowe owoce, buljony, sosy, pieczeń gęsią, sznycle, kapustę, cebulę, czosnek, szpinak. Nadto nie wolno palić tytoniu.

21-letni robotnik. 1) Nogi proszę pędzlować codziennie 20-procent. wodnym roztworem formaliny, ręce pudrować obficie kilka razy dziennie zasypką z tannoformem. 2) Patrz wyżej „Stały Czytelnik z Podgórza" p. 2. 3) Patrz „Stały Czytelnik z Podgórza" p. 1. 4) Powodem jest zapewne nieprawidłowe ustawienie ciała w czasie pracy, lub przedtem w czasie nauki. Zmianę sprowadzić może gimnastyka w zakładzie Zanderowskim. 5) Wymaga obejrzenia. 6) Woda utleniona służy do celów dezynfekcyjnych n. p. do płukania ust, przemywania ran, a nadto do celów kosmetycznych n .p. dla wyjaśniania barwy włosów na jasno blond.

Sportsmenka. O ile nie będzie to trwało zbytnio długo t. zn. kilkanaście lub więcej miesięcy, to nie pociągnie za sobą żadnych szkodliwych następstw.

Estera. Środka, któryby przeciwdziałał siwieniu włosów, medycyna niestety nie zna. Pozostaje tylko — farba (najlepiej henna). Przeciwko wypadaniu dobrze jest stosować naświetlanie skóry głowy lampą kwarcową.

Zmartwiona 20-letnia. Dobry skutek ma zażywanie lub jeszcze lepiej wstrzykiwanie wyciągów z gruczołów mlecznych, skombinowane z nagrzewaniem piersi przy pomocy diatermji.

Stały Czytelnik Nowego Dziennika M. F. Proszę codziennie nacierać skórę głowy spirytusem salicylowym. Nadto przynajmniej raz na tydzień naświetlać głowę intensywnie lampą kwarcową.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku)

Dotkliwy cios zadany Włochom

Bieg dalszych wypadków nie da się przewidzieć

Berlin. 1. 9. PAT. Cała dzisiejsza prasa niemiecka uważa, iż układ między Negusem a konsorcjum angielsko amerykańskiem jest wielką **sensacją polityczną**, która zmieniła gruntownie dotychczasową sytuację w konflikcie włosko-abisyńskim.

Dzienniki opatrują obszerne relacje swych korespondentów z Londynu, Rzymu i Paryża tytułami: „cios zadany Włochom" („Berliner Tageblatt") „Nowa sytuacja — Anglicy i Amerykanie zapewniają sobie posiadanie bogactw naturalnych w Abisynji". „Börsen Zeitung" nazywa zawarcie koncesji „uderzeniem pioruna z Addis Abeby" zaznaczając, że obecnie bieg wypadków w związku z konfliktem abisyńskim nie daje się już zupełnie przewidzieć. Włochy stanęły wobec sytuacji **całkowicie zmienionej**. Rząd angielski będzie musiał zająć stanowisko wobec układu mimo, że członkowie konsorcjum występują jako osoby prywatne.

„Berliner Tageblatt" pisze: oświadczenie Mussoliniego, że interesy Anglji będą bezwarunkowo szanowane **zostało wystawione na ciężką próbę**. Obszary eksploatowane przez konsorcjum angielsko - amerykańskie nietylko korzystać będą z teoretycznej ochrony negusa, ale powiewać będzie nad niemi **flaga angielska i sztandar gwiazdzisty Stanów Zjednoczonych**.

* * *

Paryż. 1. 9. PAT. „Petit Parisien" donosi z Nowego Yorku: Kapitał towarzystwa angielsko - amerykańskiego, które otrzymało wielką koncesję w Abisynji wynosi pół miljona dolarów. Prace przygotowawcze na obszarze koncesyjnym mają rozpocząć się w ciągu jednego roku.

Włochy grożą i koncentrują flotę na Morzu Śródziemnem

Rzym. 1. 9. PAT. „Giornale d'Italia", polemizując z prasą angielską, która doniosła o udzieleniu przez rząd abisyński koncesji o charakterze monopolu konsorcjum angloamerykańskiemu na eksploatację nafty i minerałów na terenie całej Abisynji, pisze co następuje: Gdyby koncesja taka istotnie została udzielona byłaby ona **podwójnem pogwałceniem przez Anglję** obowiązujących traktatów, zawartych z Włochami w latach 1891, 1894 i 1906, Traktaty te bowiem wykluczają umowę o charakterze monopolu, a ponadto rezerwują dla Włoch pewne sfery wpływów, które w danym wypadku zostałyby objęte koncesjami, z których miałoby korzystać towarzystwo anglo - amerykańskie. Jeżeli Mussolini w oświadczeniu, złożonem w Bolzano powiedział, że Włochy uszanują imperjalne interesy Anglji w Abisynji, to miał oczywiście na myśli **interesy uznane i zgodne z traktatami**. Mussolini jednak nie podpisał zobowiązania in blanco. Gdyby ze strony Anglji oświadczono niespodziewanie, że Etjopja w całości winna być zarezerwowana dla interesów brytyjskich, w takim razie Anglja na podstawie słów Mussoliniego, nie **mogłaby absolutnie liczyć na ustępliwość Włoch.**

* * *

Paryż. 1. 9. PAT. „Paris Midi" donosi, że w wyniku obrad rady wojennej, jakie miały miejsce wczoraj pod przewodnictwem Mussoliniego, postanowiono skoncentrować **całą włoską flotę podwodną** na Morzu Śródziemnem. Jednocześnie przystąpiono do instalowania baz lotniczych wzdłuż wybrzeży Sycylji, którą zamienia się na olbrzymią fortecę lotniczą. Wojskowe władze włoskie przywiązują specjalne znaczenie **do ufortyfikowania Sycylji**, która w razie ewent. blokady stałaby się **podstawą kontrakcji włoskiej.**

Dalsze koncesje

Madryt. 1. 9. PAT. Specjalny wysłannik dziennika „El Debate" donosi z Addis Abeby, że cesarz abisyński wślad za koncesją udzieloną grupie angielsko - amerykańskiej, zamierza udzielić dalszych koncesyj.

* * *

Kair. 1. 9. PAT. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady ministrów celem rozważania projektu układu między Abisynją, Egiptem i Sudanem, celem założenia towarzystwa eksploatacji wód jeziora Tsana. Rozmowy w tej sprawie odbyły się ostatnio w Aleksandrji. Wziął w nich udział przedstawiciel Włoch.

* * *

Paryż, 1.9. PAT. Agencja Havasa donosi z Addis Abeby: Miarodajne koła abisyńskie oświadczają, iż sprawa koncesyj naftowych była w toku rokowań od 3 lat. Dodają przytem, iż propozycje w tej sprawie były pierwotnie uczynione pewnemu Włochowi, przedstawicielowi firmy amerykańskiej, który rzekomo nie zgadzał się na klauzule kontraktu. W wymienionych kołach twierdzą, że sprawa niema charakteru politycznego, niewiadomo czy towarzystwo, które uzyskało koncesję, rozporządza kapitałem brytyjskim. Poselstwo brytyjskie nie było informowane o przebiegu rokowań. Towarzystwo, które uzyskało koncesję ma spłacać należność w rocznych ratach, niewiadomo, czy dokonało już jakichkolwiek wpłat.

Nic niewiadomo również o zamiarach towarzystwa w razie zmiany ustroju w części terytorjum podlegającego koncesji.

W obronie przed atakami od strony Morza

Londyn. 1. 9. PAT. U wejścia do głównego portu na Malcie ustawiono pływającą zagrodę, której celem jest obrona przed atakiem z morza.

WALKA EKSTERMINACYJNA PRZECIWKO ŻYDOM W NIEMCZECH

Berlin. (ŻAT) Pismo „Tremonia" (Dortmund) donosi, że wszystkie banki w Barmen i Elberfeld zamknęły dla Żydów dostęp do pośrednictwa w transakcjach pieniężnych. Pozatem od Żydów nie przyjmuje się zastawów. Kwity lombardowe wykupione przez Żydów nie są realizowane.

Berlin. (ŻAT) „Frankfurter Zeitung" donosi, że Izba Handlowo-Przemysłowa w Hanowerze wyjaśniła, iż umieszczanie napisów „Sklep niemiecki" jest godne zachęty. Nie wolno natomiast umieszczać napisu „Sklep chrześcijański", ponieważ pod tą osłoną mogą występować również chrzczeni Żydzi.

PROTEST PRZECIWKO UCZONEMU ŻYDOWSKIEMU

Antwerpja. (ŻAT) Silne rozgoryczenie wywołał w kołach żydowskich fakt, że prezes miejscowej centrali żydowskich towarzystw dobroczynności i wiceprezes Komitetu Obrony Praw Żydowskich prof. Nico Ginsbourg brał udział, jako członek delegacji berlińskiej w międzynarodowym kogresie prawa karnego w Berlinie. Zbierane są podpisy pod rezolucję protestacyjną przeciwko postępowaniu Ginsbourga, które jest piętnowane jako niegodne. Wzywa się Ginsbourga do złożenia wszystkich urzędów w instytucjach żydowskich.

W wypadku samochodowym

Nowy York. 1. 9. PAT. Pani Ickes, małżonka sekretarza stanu spraw wewnętrznych Stanów Zjednoczonych poniosła śmierć w wypadku samochodowym.

Falsyfikat banknotu 50-złotowego

Warszawa, 1.9 PAT. W ostatnich dniach zatrzymano falsyfikat banknotu 50-złotowego z datą 1 września 1929 r.

Falsyfikat wykonany jest na papierze zwyczajnym, miękkim z siatką, imitującą ryps, wytłoczoną mechanicznie podczas gdy banknoty autentyczne są wykonane na papierze szorstkim dość sztywnym rypsowanym.

Znak wodny z podobizną króla Stefana Batorego podrobiony jest przez wytłoczenie konturów farbą tłuszczową. Znak wodny autentycznych banknotów jest cieniowany t. j. złożony z jaśniejszych i ciemniejszych fragmentów wzajemnie się uzupełniających podczas gdy w falsyfikatach widoczne są tylko pola jaśniejsze od papieru.

Wszystkie rysunki wykonane są nieudolnie kreskami grubemi. Falsyfikat utrzymany w kolorach brudnych.

Facsimile podpisów „Wł. Wróblewski", „Dr. Mieczkowski", „Orczykowski" są wykonane farbą w kolorze jasno-niebieskim tą samą, co i napisy Bank Polski ...prezes banku naczelny dyrektor skarbnik, podczas gdy w autentycznych banknotach podpisy w kolorze ciemno niebieskim.

Numeracja wykonana jest w kolorze jasno-niebieskim, cyfry nierówno rozmieszczone o odmiennym wykroju. Litery napisów falsyfikatu mają kontury nieostre, zalane. Falsyfikat wykonany sposobem drukarskim, przy pomocy środków, dających możność reprodukowania go w bardzo dużych ilościach jest łatwy do rozpoznania.

AKCJA NA RZECZ ŻYDÓW POLSKICH

LUCERNA. 1. 9. Dziś odbyły się narady delegatów polskich i amerykańskich poświęcone sytuacji gospodarczej ludności żydowskiej w Polsce. Na tych naradach omawiano sprawę wydania apelu do światowego żydostwa w sprawie akcji konstruktywnej pomocy dla Żydów w Polsce.

POGRZEB HERMANA BERNSTEINA

Nowy York. 1. 9. (ŻAT) Dziś odbył się pogrzeb znanego publicysty żydowsko-amerykańskiego Gustawa Hermana Bernsteina, który zmarł na skutek udaru serca. Benstein należał do najczynniejszych i najbardziej wpływowych publicystów amerykańskich w okresie ostatnich lat 30. Jeszcze przed wojną zyskał on rozgłos dzięki wywiadom z wybitnemi osobistościami m. i. z Tołstojem.

ST. ZJEDNOCZ. WOBEC UCHODŹCÓW

Waszyngton. 1, 9. (ŻAT) Rząd amerykański ogłosił memorjał wystosowany do Ligi Narodów w sprawie problemu uchodźców. Memorjał zaprzecza twierdzeniom, jakoby Stany Zjednoczone odmówiły wpuszczania uchodźców. Rząd amerykański gotów jest indywidualnie rozpatrzyć każdy wypadek. — Memorjał ten dotyczy uchodźców rosyjskich ormiańskich, syryjskich i tureckich. Co się tyczy uchodźców z Niemiec, to podania ich będą rozpatrywane z całą życzliwością.

GUBERNATOR NOWEGO YORKU PRZECIW TRZECIEJ RZESZY

Nowy York. 1. 9. (ŻAT) Gubernator stanu New York płk. Herbert Lehman wygłosił na zebraniu związku żydowskich kombatantów przemówienie, w którem ostro zaatakował prześladowania Żydów w Niemczech. Płk. Lehman nawoływał do użycia wszelkich środków, aby przyjść z pomocą bezbronnym i gnębionym Żydom w Trzeciej Rzeszy.

Sensacyjny manewr Abisynji stwarza nową sytuację

Paryż, 31. 8. PAT. Wydarzeniem dnia była dziś wiadomość o udzieleniu przez Abisynję angielsko-amerykańskiemu towarzystwu prawa eksploatowania bogactw kopalnianych, położonych na terytorjum sąsiadującem z kolonjami włoskiemi.

Korespondent „Paris-Soir" w depeszy z Addis Abeby, donosząc o podpisaniu tej umowy, twierdzi, że negus pragnąłby w ten sposób uzyskać do pewnego stopnia ekonomiczny protektorat krajów anglo-saskich, które byłyby zmuszone do popierania Abisynji. W Addis Abebie panują w tej sprawie nastroje optymistyczne, które opierają się na przekonaniu, że odtąd Abisynja nie będzie już osamotniona w sporze z Włochami. Dziennik zapytuje, czy rząd angielski był uprzedzony o zamiarach abisyńskich? Nie dając odpowiedzi na to pytanie, dziennik stwierdza, iż w każdym razie zrozumiałe są zaprzeczenia Foreign Office. Do już istniejących spraw spornych między Włohami a krajami anglo-saskiemi — zdaniem „Paris-Soir" przyłącza się obecnie nowy punkt tarcia. Mussolini oświadczył wprawdzie, że będzie szanował prawa Wielkiej Brytanji w Abisynji, ale mimo to należy zapytać, czy będzie on mógł bez zastrzeżeń zgodzić się na tak poważną tranzakcję dotyczącą bogactw kraju, do którego jego armja niewątpliwie wkrótce już wkroczy.

„Intransigeant" pisze, że zawarta obecnie umowa daje Anglji dodatkowe prawa do interwenjowania w konflikcie włosko-abisyńskim. Umowa ta, zdaniem dziennika, może być albo narzędziem wojny, albo instrumentem pokoju. Anglja może bowiem albo stanowczo się sprzeciwić wszelkiej włoskiej interwencji w Abisynji, albo też może zaproponować Włochom porozumienie co do wspólnej eksploatacji uzyskanych korzyści. Ta druga ewentualność wydaje się bardziej prawdopodobna.

Tajemnicze narady bankierów

Londyn. 31. 8. PAT. W Bar Harbour (St. Zjedn.) odbyła się wczoraj konferencja między gubernatorem Banku Angielskiego Montague Normanem a dyrektorem domu bankowego Morgana, bankierem Lamontem Spotkanie to otoczone było najściślejszą tajemnicą.

Pozyskanie koncesji nastąpiło w największej tajemnicy

Nowy York. 31. 8. PAT. Wszelkie usiłowania otrzymania dokładniejszych informacyj o „Afrikan Exploration and Development Corporation" spotykają się z kategoryczną odmową ze strony instytucji, która przeprowadziła tranzakcję. Jeden z przedstawicieli „United States Corporation Co" oświadczył, jedynie, iż reprezentowane przez niego towarzystwo działało w imieniu pewnej grupy osób, które w chwili zarejestrowania „African Exploration and Development Corporation" zażądały jaknajściślejszej tajemnicy.

Londyn. 31. 8. PAT. Koncesja uzyskana w Abisynji przez „African Exploration and Development Corporation" została nadana na 75 lat. Obszar objęty koncesją rozciąga się na wschód od linji wiodącej od granic Abisynji z włoską Erytreą i w linji prostej dąży od jeziora Rudolfa ku granicy kolonji brytyjskiej Kenya. Konfiguracja terenu ma wskazywać, że obszary te zawierają złoża naftowe zbliżone do pól naftowych w Iraku. — Są to przedewszystkiem tereny w Aussa oraz Dzig-Dziga, które uchodzą za bogatsze nawet od pól naftowych w Iraku. Rurociąg, który ma być zbudowany z Harraru w kierunku morza będzie odprowadzał naftę do jednego z portów w brytyjskiem Somali, — przypuszczalnie do portu Zeila albo Bular. Ze względu na pochyłość terenu w kierunku morza, budowa rurociągu przedstawiać będzie znacznie mniejsze trudności niż w Iraku. Towarzystwo godzi się produkować naftę w ilości wystarczającej na zaspokojenie wewnętrznych potrzeb Abisynji, zapewniając że eksport roczny wyniesie około 2 i pół miljona tonn.

Dla zapewnienia tajemnicy obrady toczyły się przeważnie w nocy. Jest to największa koncesja, jaka została kiedykolwiek udzielona obcemu towarzystwu przez Abisynję. Większość potrzebnych kapitałów ma być znaleziona w Ameryce. Rafinerje mają być zbudowane w Abisynji. Dochody z przedsiębiorstwa znacznie zwiększą wpływy państwa abisyńskiego. Przedstawiciel grupy anglo - amerykańskiej Ricket oświadczył specjalnemu wysłannikowi „Daily Telegraph'u" że koncesja będzie eksploatowana nawet w razie wojny dodając, iż oświadczenia Mussoliniego poszanowania praw brytyjskich obejmują niewątpliwie i obecną koncesję.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Weizmann zgodził się objąć prezydenturę

Lucerna, 31. 8. Dziś wieczorem Weizmann udzielił odpowiedzi na propozycję w sprawie objęcia prezydentury. Wyraził on zgodę na objęcie stanowiska prezydenta Organizacji Sjonistycznej, stawiając za warunek przyciągnięcie do współpracy Leonarda Steina i prof. Namiera. W kuluarach krążą pogłoski, że w razie objęcia przez Weizmanna prezydentury organizacji, Sokolow objąłby prezydenturę Egzekutywy Sjonistycznej. Weizmann już rozpoczął rokowania z poszczególnemi frakcjami w sprawie udziału w przyszłej Egzekutywie. Późnym wieczorem rozpoczęły się rokowania Weizmanna z lewicą. Bezpośrednio potem mają się rozpocząć rokowania z ogólnemi sjonistami grupą A. Jutro odbędą się rokowania z innemi ugrupowaniami.

Możliwość zerwania układu z niesjonistami

LUCERNA. 31. 8. Sprawa dalszego ukształtowania się stosunków między sjonistami a niesjonistami w Agencji Żydowskiej natrafia na poważne trudności. W chwili obecnej, trudności te tak się spiętrzyły, że nie jest nawet wykluczone, iż dojdzie do zerwania układu, jaki zawarty został między sjonistami a niesjonistami w roku 1929 w Zurychu.

Niesjoniści wysunęli daleko idące żądania a przedewszystkiem wobec układu z roku 1929 o fifty-fifty, żądają oni połowy miejsc w Egzekutywie zamiast obecnego stanu — gdy na 15 członków mają zaledwie 2 miejsca. Pozatem domagają się oni specjalnych pozycyj w budżecie.

Niesjoniści wysuwają jako przyszłych kandydatów obok Senatora i Hextera jeszcze trzech innych: Kandydatami tymi są: Neville Laski (Anglja), dr Max Karp (Ameryka) i inż. Nowomiejski (Palestyna).

Propozycje lewicy

LUCERNA. 31. 8. W rokowaniach z ugrupowaniami w sprawie przyszłej Egzekutywy frakcja robotnicza domaga się 7 miejsc i proponuje dla Mizrachi i grupy A po 2 mandaty, Weltverbandowi 1 mandat i niesjonistom 2 mandaty. Mizrachi domaga się dla siebie 3 miejsc w przyszłej Egzekutywie.

* * *

LUCERNA. 31. 8. Plenarne posiedzenie, które dziś miało się odbyć, zostało odwołane, ponieważ większość komisyj nie zdołała jeszcze przygotować rezolucyj.

* * *

LUCERNA. 31. 8. Prawie wszyscy goście którzy przybyli na Kongres opuszczają już Lucernę. W piątek wyjechała też część dziennikarzy. Opuszczają również Lucernę niektórzy delegaci.

* * *

LUCERNA. 31. 8. Dr. Weizmann spędził Weekend w uzdrowisku w pobliżu Lucerny, gdzie kontynuowane były rokowania.

St. Zjednoczone mistrzem świata w grze szachowej

Warszawa, 31. 8. PAT. W ostatecznym wyniku pierwsze miejsce w olimpijskim turnieju szachowym i tytuł mistrzowskiej drużyny świata na rok 1935 zdobyła drużyna Stanów Zjednoczonych, osiągając 54 pkt. Wicemistrzostwo świata i mistrzostwo Europy zdobyła drużyna szwedzka — 52.5 pkt. Trzecia w turnieju była drużyna polska — 52 pkt. Czwartą — węgielska 51 pkt. Piąta — czechosłowacka 49 pkt. Szósta — jugosłowiańska 45.5 pkt. Dalsze miejsca zajęły Austrja 43.5 pkt. Argentyna 42 pkt. Łotwa 41 pkt. Francja 38 pkt., Estonja 37.5 pkt., Anglja 37 pkt., Finlandja 35 pkt., Litwa 34 pkt., Palestyna 32 pkt., Danja 31.5 pkt. Rumunja 27.5 pkt., Włochy 24 pkt., Szwajcarja 21 pkt., oraz Irlandja 12 pkt

W turnieju pań o mistrzostwo świata pierwsze miejsce zajęła Vera Menczyk (Czechosłowacja) wygrywając wszystkie partje i osiągając 9 pkt. na 9 możliwych. Drugą nagrodę zdobyła Gerlecka (Polska) 6.5 pkt., trzecią Gisi Harum (Austrja) 6 pkt., czwartą — Olga Meczyk (Czechosłowacja) 5.5 pkt., piątą Thierry (Danja) 5 pkt.

Warszawa, 31. 8. (Sin). Dyrektor Józef Jakubowski, wiceprezes Towarzystwa Oświaty Zawodowej, udzielił agencji Press wywiadu, w którym uzasadnia konieczność posiadania cenzusu dla kupców, przyczem dowodzi, że corocznie życie gospodarcze potrzebuje doplywu młodych, wykwalifikowanych pracowników handlowych w ilości 16 tysięcy, podczas gdy liczba absolwentów szkół i liceów handlowych wynosi rocznie 4500.

Kronika krakowska

WPISY NA UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI

Wpisy na rok akademicki 1935/36 rozpoczynają się w Uniwersytecie Jagiellońskim w dniu 23 września br. i trwać będą do dnia 6 października wł. z wyjątkiem niedziel. Wykłady i ćwiczenia rozpoczynają się w dniu 7 października. Bliższe szczegóły w ogłoszeniach na Uniwersytecie. Podania o odroczenia opłat, muszą być udokumentowane świadectwem niezamożności, potwierdzonem przez Władze Polityczne I instancji (Magistrat lub Starostwo).

PORADY NA KLINICE DERMATOLOGICZNEJ

Z dniem 2 września br. Klinika Dermatologiczna U. J. (w szpitalu św. Łazarza — Kraków, ul. Kopernika 17) wznawia udzielanie porad w godzinach rannych między godz. 8—10, jak również przyjmowanie chorych do leczenia

NACO LUDZIE CHORUJĄ W KRAKOWIE ?

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Krakowie zgłoszono w ubiegłym tygodniu następujące choroby zakaźne: błonica 8 wypadków, płonica 11, dur brzuszny 6, krztusiec 6, róża 1, ospa wietrzna 1.

NIEDZIELA SPORTOWA

MISTRZOSTWA KRAKOWA W SZCZYPIÓRNIAKU.

W rozegranych w dniu wczorajszym mistrzostwach piłki ręcznej (szczypiórniak; panów Krakowa padły następujące wyniki:

Garbarnia — Cracovia 4:2 (3:1) sensacyjna porażka mistrza Polski.

Makkabi — Wawel 3:2 (1:2) zasłużone zwycięstwo biało-niebieskich mimo mocno osłabionego rezerwami składu. Bramki dla zwycięzców zdobyli Ritterman i Kunstlinger.

MISTRZOSTWA KOSZYKÓWKI KOBIECEJ KRAKOWA.

W powyższych mistrzostwach rozegrano mecz między drużynami Cracovia — Makkabi, zakończony zwycięstwem białoczerwonych 3 0.

KRAKÓW — LWÓW 3:1 (1:1)

Mecz międzymiastowy piłkarski pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Lwowa, rozegrany w dniu wczorajszym na boisku Cracovii zakończył się wygraną zespołu krakowskiego, dla którego bramki zdobyli Malczyk, Kopeć i Riesner. Sędziował p. Dr. Lustgarten. Zainteresowanie słabe. Mecz na słabym poziomie.

Morderstwo 13-letniej uczenicy w Krakowie

Sensacyjne odkrycie na Sikorniku

(rg) Policja krakowska zajęta jest obecnie rozwiązaniem zagadki ponurego mordu, który ujawniony został wczoraj w nocy na Sikorniku.

Oto przechodzące tamtędy dziewczęta zauważyła szary płaszcz damski, wystający z za krzaków. Przy bliższem przyglądnięciu się, stwierdziły, iż pod płaszczem znajduje się ciało ludzkie. O spostrzeżeniu zawiadomiły dziewczęta strażnika miejskiego, który skolei wezwał policję.

Jak się niebawem okazało, w krzakach leżały

ZWŁOKI MŁODEJ DZIEWCZYNY.

Na szyji widać było tasiemkę, owiniętą trzechkrotnie dokoła i zaciśniętą w węzeł.

W USTACH DENATKI TKWIŁ PĘK TRAWY,

na którym widoczne były ślady krwi.

Przy zwłokach nie znaleziono niczego co mogłoby wskazać na indentyczność zamordowanej. Z szeregu szczegółów, jak wygląd zwłok, przemoczone od deszczu suknie wynikało, że zbrodni dokonano przed kilkunastu, a nawet może i wcześniej, godzinami. Nie jest wykluczone, iż dziewczyna zginęła jeszcze w ciągu dnia piątkowego. Jak się niebawem okaże, przypuszczenia te znajdują potwierdzenie.

W wyniku wstępnych dochodzeń ustalono, iż

ZAMORDOWANĄ JEST JULJA GIERAS,

ur. 6.12 1922, zam. przy ul. Szewskiej l. 21. Pomimo 13 lat Gierasówna uczęszczała dopiero 3 klasy szkoły powszechnej.

Jak z przesłuchania rodziców jej wynika, Gierasówna wyszła jeszcze onegdaj z domu. Opuściła dom rodzicielski jeszcze w czwartek popołudniu, nie mówiąc dokąd idzie. Rodzice czekali do soboty, a gdy córka nie powracała, zgłosili się w sobotę wieczór na II Komisarjat P. P. i zawiadomili o zaginięciu córki

Ponieważ zgłoszenie wpłynęło niemalże równocześnie ze zgłoszeniem o ujawnieniu potwornej zbrodni, wszczęto w tym kierunku dochodzenia, które uwieńczone zostały rezultatem

Na miejsce wypadku przybył sędzia śledczy dr. Rogowski, prfo. Olbrycht oraz władze policyjne, które zajęły się ustaleniem okoliczności, wśród jakich morderstwo zostało dokonane.

Nie jest wykluczone, iż mamy tu do czynienia ze

ZBRODNIĄ DOKONANĄ NA TLE SEKSUALNEM.

Niechybnie najbliższe godziny przyniosą wyjaśnienie w tym kierunku.

Decydującym momentem będzie sekcja zwłok, dokonana przez prof. dr. Olbrychta. Będzie ona miała decydujące znaczenie dla kierunku śledztwa.

Mała Ententa przeciw restauracji Habsburgów

Białogród, 31 8. PAT. Ogłoszono tu komunikat urzędowy o zakończonej konferencji ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy. We wstępie komunikatu potwierdzono solidarność i całkowitą jednomyślność trzech państw Małej Ententy w obliczu możliwości ważnych zatargów, które mogą powstać w najbliższej przyszłości. Dalej Mała Ententa potwierdza swoje ogólne pokojowe stanowisko i stwierdza, że uważa Ligę Narodów jako jedyny instrument polityki pokojowej. Trzy rządy — głosi dalej komunikat — są przeświadczone, że trudności obecnej sytuacji mogą być znacznie zmniejszone, a pokój europejski wzmocniony, gdyby wysiłki zmierzające do zawarcia paktów wschodniego i naddunajskiego uwieńczone zostały powodzeniem. Trzy państwa Małej Ententy są zgodne z rządami francuskim i włoskim co do konieczności zawarcia paktu naddunajskiego, który uważają za podstawę pokojowych szczerych, przyjaznych stosunków pomiędzy Małą Ententą a Austrją i Węgrami, a także za najlepszą podstawę przyjaznych stosunków między Małą Ententą a Włochami i Niemcami.

Wobec rozpowszechnianych wiadomości na temat restauracji Habsburgów Mała Ententa uważa za nieodzowne stwierdzenie, że jej stosunek do dawnej dynastji austro-węgierskiej jest niezmienny. Mała Ententa stoi na stanowisku ścisłego przestrzegania zasady niemieszania się do spraw wewnętrznych innych krajów, *ale sprawa Habsburgów nie może być uważana za kwestję wewnętrzną, gdyż dotyczy ona żywotnych interesów innych narodów oraz utrzymania pokoju europejskiego.* Mała Ententa uważa, iż próby restauracji monarchji Habsburgów kryją w sobie groźbę dla stanu posiadania trzech państw Małej Ententy dla całości ich terytorjów i ich wewnętrznego ustroju politycznego. Restauracja dynastji Habsburgów mogłaby ostatecznie zniweczyć wszelkie szanse współpracy i przyszłej przyjaźni pomiędzy narodami dawnej monarchji Habsburgów. Oto dlaczego Mała Ententa sprzeciwia się restauracji Habsburgów i przeciwstawia się jej wszelkiemi możliwemi środkami w przekonaniu, że nie przeszkadza to w niczem porozumieniu z sąsiadami.

Pozatem Mała Ententa powzięła decyzję o wspólnem stanowisku w Genewie.

Nowy York. 31 .8. (ŻAT) Dziś zmarł tu znany dziennikarz żydowski Herman Bernstein. Zmarły był przez pewien czas posłem amerykańskim w Albanji.

KRONIKA ŁÓDZKA

Łódź, 1.9. (G.) W Zgierzu aresztowano urzędnika magistratu znanego endeka, którego oskarżono o nadużycia finansowe. Podczas rewizji w jego biurku znaleziono dobrze zachowany duży portret cara Mikołaja drugiego.

Łódź, 1.9. (G.) W sądzie okręgowym rozpocznie się w poniedziałek wielki proces o nadużycia na szkodę warszawskiej dyrekcji kolejowej przy urządzaniu wycieczek przez organizację b. wojskowych. Na ławie oskarżonych zasiądą: b. komendant okręgowy Strzelca i b. radny z ostatniej kadencji Piątkowski oraz członek związku podoficerów rezerwy Kowalski.

Łódź, 1.9. (G.) 10 bm. odbędą się w Łodzi ćwiczenia lotnicze.

Łódź, 1.9. (G.) Z polecenia prokuratora aresztowano w Rudzie Pabjanickiej trzech endeków za wygłaszanie antyżydowskich haseł bojkotowych.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90

OGŁOSZENIA. Podstawą oblic eń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje d 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.